* SIEROCY SMUTEK STR. 5
* KOWAL Z PIĄTNICY W HAMBURGU STR. 6
* NUMERY Z NUMERAMI STR. 7
* PAMIĘTNIK NASTOLATKA STR. 10
* TV I TVsat (wkładka)

KONTAKTY

41 (674) 10 PAŹDZIERNIKA 1993 CENA 4000 ZŁ



Fot. Gabor Lorincz

Otrzęsiny '93 str. 16

Modlitwa do fundatora

MARIA TOCKA

str. 8-9

JOANNA GOSPODARCZYK

Ta okrutna Isaura

Szwaczka po trzydziestu latach ślęczenia przy maszynie grabi pożółkłe liście. Już od wiosny Zofia Wszeborowska sprząta, pieli i podlewa miejskie trawniki. Dostaje niecałe dwa miliony. O powrocie do macierzystego zakładu, czyli dawnej „Moreny", nie myśli. Nie przywykła do kapitalizmu i jako pięćdziesięcioletnia kobieta nie ma zamiaru uczyć się od nowa.

Sprzedawczyni w spożywczym pracowała w „Morenie" kilka lat. Od roku stoi za ladą dziesięć godzin dziennie. Zarobki zależą od obrotów. Nie wraca do starego zakładu, bo wie od koleżanek, że nowi właściciele są wymagający i surowi. Nie na darmo szefowa produkcji nosi przezwisko „Isaura". Jej pracownice harują jak niewolnice na hacjendzie. Być niewolnikiem, na to pani M. nie pójdzie.

cd. na str. 4

W następnym numerze

piszą m. in.: Karolina Tomczyk o „dziedzicu" z Niedźwiadnej, Katarzyna May o procesie wyborczym z Wysokiego Mazowieckiego, Magda Lipiec o końcu grajewskich wag, Gabriela Szczęsna o procesie matkobójcy.

Ponadto: 100 lat „Ursusa", Srebrne Asy z Łomżyńskiego, kronikarz z Turośli, pamiętnik nastolatka, TV i TVSat.

Radio Maryja w Łomży

Kilka tysięcy osób, w tym pielgrzymi z Białegostoku, Ełku, Suwałk, Warszawy, Katowic, uczestniczyło w spotkaniu Rodziny Radia Maryja, jakie odbyło się w łomżyńskiej Katedrze. Spotkanie było bezpośrednio transmitowane przez Radio Maryja. Uroczystą mszę św. celebrował ks. bp Juliusz Paetz.

W trakcie różańca do Katedry dzwonili mieszkańcy nie tylko Łomży, przyłączając się do wspólnej modlitwy.

Po apelu Jasnogórskim, w zaimprowizowanym przy Kurii studiu, przez dwie godziny czynne były telefony. Dzwonili słuchacze z całego kraju, by porozmawiać z dyżurującymi przy telefonach księżmi, by podzielić się swoimi uwagami i refleksjami.

Radio Maryja jest rozgłośnią społeczną. Istnieje już drugi rok, a siedzibą redakcji jest Toruń. W rozgłośni pracuje około 150 osób świeckich, które „swoją posługę wykonują bezinteresownie". Radio utrzymuje się i rozwija z dobrowolnych ofiar ludzi. Słuchacze Radia Maryja tworzą jedną wspólną rodzinę. Co tydzień – na zaproszenie władz kościelnych – Radio Maryja nadaje swój program z różnych stron kraju. Od początku szefem rozgłośni jest ks. Tadeusz Rydzyk.

– Chciałbym – powiedział nam – by Radio było odpowiedzią na wezwanie Jana Pawła II do drugiej ewangelizacji, by ludziom dawało nadzieję. (DM)

POMNIK PAMIĘCI mieszkańców województwa wywiezionych na Syberię stanie w pobliżu kościoła Miłosierdzia Bożego w Łomży. W samym kościele powstanie kaplica, a każda z cegieł użyta do jej budowy oznaczona będzie nazwiskiem wywiezionego. Główne uroczystości Roku Sybiraka odbędą się w miesiącach, kiedy następowały wywózki: lutym, kwietniu i czerwcu, a obchody zakończą się jesienią przyszłego roku.

BEZ WIĘKSZYCH SENSACJI przebiegła sesja Sejmiku Samorządowego województwa. Delegaci zatwierdzili podział rezerwy subwencji budżetowej (gminy dostały po 62,6 proc. kwot, które straciły na skutek konieczności udzielenia ulg podatkowych). Dyskusja o gospodarce komunalnej nie zakończyła się uchwałą ani wnioskami. Stan finansów Sejmiku pozwolił delegatom na podwyższenie ryczałtu dla przewodniczącego z 2,5 na 3,5 miliona miesięcznie.

ZAKŁAD UTYLIZACJI ODPADÓW ZA 80-100 MILIARDÓW chcą pobudować władze Łomży pod warunkiem uzyskania niskoprocentowych kredytów z Banku Światowego. Rozważany jest także wariant wspólnego przedsięwzięcia z Ostrołęką. Łomża proponuje gminom oprocentowanie wojewódzkiego planu zagospodarowania odpadów komunalnych i jest za pewną „centralizacją" decyzji w tych sprawach przy udzielaniu szerszych kompetencji służbom ochrony środowiska.

NAJLEPSZYM POLICJANTEM „DROGÓWKI" w województwie okazał się sierżant Wiesław Dębiński z Komendy Rejonowej w Grajewie, zajmując 16 miejsce w konkursie ogólnopolskim w Poznaniu. Wiesław Dębiński wygrał konkurencję udzielania pomocy przedlekarskiej ofiarom wypadków.

ROK AKADEMICKI ROZPOCZĘŁO W ŁOMŻY 35 słuchaczy Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych (specjalność: język niemiecki), 85 studentów dziennych i zaocznych Oddziału Zamiejscowego olsztyńskiej WSP (jest to ostatni rok funkcjonowania tej uczelni (oraz 136 alumnów Wyższego Seminarium Duchownego.

OGÓLNOPOLSKIE STOWARZYSZENIE PRZEDSIĘBIORCÓW POGRZEBOWYCH zawiązało się na zjeździe w Łomży. Udział wzięły firmy z całego kraju. Prezesem Stowarzyszenia został Tadeusz Czartoryski z Zambrowa.

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY W WIEKU 15-17 LAT, którzy chcieli zdobyć zawód robotnika budowlanego, aparatowego zakładów przetwórstwa spożywczego i produkcji napojów gazowanych, tokarza i ślusarza mogą zgłaszać się do OHP w Łomży, ul. Nowa 2, p. 445 (tel. 39-79) i Grajewie, ul. Targowa 6 (tel. 22-52).

MIMO UPADŁOŚCI znana łomżyńska firma „Miś" nie zniknęła z rynku. Znak firmowy, część pracowników i profil produkcji przejęli prywatni przedsiębiorcy z Łomży, którzy robią zabawki na rynek krajowy i eksport (zwłaszcza do Niemiec).

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU ZAGRANICZNEGO „POLSERVICE", na wniosek łomżyńskiego oddziału tej firmy (kieruje nim poseł SLD, Mieczysław Czerniawski), przekazało szpitalowi wojewódzkiemu 100 milionów złotych na zakup inkubatora.

OKOŁO 1000 NIEWIELKICH JEDNOSTEK gospodarczych z województwa otrzyma w październiku ankietę Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Badanie obejmuje firmy wylosowane spośród około 166 milionów działających w kraju. W Łomżyńskiem „małe" prywatne jednostki stanowią już 90 proc. wszystkich podmiotów gospodarczych. Sprawozdania mają służyć wyłącznie do celów statystycznych. Ankiety należy przekazać do WUS w Łomży, ul. Senatorska 52b do 15 października. WUS nie może jednostek zwolnić z obowiązku sprawozdawczego, a jego pracownicy służą pomocą przy wypełnianiu ankiet (tel. 62-73 i 54-11 w. 39).

Z CIEKAWĄ INICJATYWĄ UTWORZENIA INSTYTUCJI PORĘCZEŃ kredytowych dla gmin przy Sejmiku Samorządowym wystąpił burmistrz Zambrowa, Lech Feszler.

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO i sezonu artystycznego 93/94 odbędzie się 8 października (godz. 11) w sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego. W programie imprezy m.in. koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej z solistą Januszem Olejniczakiem, występ Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża", kiermasz książek i wyrobów artystów ludowych.

32 NIEPEŁNOSPRAWNYCH z województwa ubiegało się w tym roku o przydział samochodu.

WIELE ATRAKCJI z festynem na stadionie i wystawą w Muzeum Okręgowym przygotowało Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego w Łomży z okazji 25-lecia browaru. Przed rozpoczęciem obchodów rozstrzygnięty został drugi konkurs na stanowisko dyrektora firmy. Akceptację komisji i Rady Pracowniczej uzyskał ostatecznie Artur Bałdowski, pracownik PPS, od lipca będący tymczasowym kierownikiem przedsiębiorstwa po odwołaniu dyrektora Marka Kwietnia.

CYKL KLASYCZNYCH DZIEŁ KINA ŚWIATOWEGO inauguruje łomżyńskie kino „Millenium" filmem Federico Felliniego „Osiem i pół".

SPOŁECZNY KLUB AKTYWNEJ REHABILITACJI SKAR zaprasza wszystkich niepełnosprawnych na zawody sportowo-rekreacyjne „Rambit". Turniej odbędzie się 25 października w sali gimnastycznej Liceum Ekonomicznego w Łomży przy ul. Kopernika 16. Zapisy i wszystkie informacje codziennie od 8.00 do 15.00 w siedzibie Klubu przy ul. Kopernika, tel. 40-71.

ZNAKI CZASU

• Pod koniec bieżącego cały dług publiczny państwowy jowy i zagraniczny) wyniósł 980 bln zł.

• W Polsce jest 27 prywatnych. Roczne czes nosi w nich od 5 mln (w i Suwałkach) do 50 mln watnej Wyższej Szkole Administracji w Warszawie.

• Dwie trzecie Polaków za sobą tylko szkołę podst lub zasadniczą zawodową, 6 na 100 Polaków ma wyk nie wyższe. Młodzież wiejs rozumie 75 proc. słów z te szkoły podstawowej.

• „Oriflame", firma zaj się produkcją i handlem smetykami, w ciągu nie trzech lat zbudowała w 50-tysięczną sieć dystrybu Wartość sprzedanych u n smetyków osiągnie w tym 58 mld USD.

• „Wszystko, co Bóg st jest dobre – dobry jest al dobry jest seks, dobra jes tyka, tylko to wszystko mo źle użyte. A na pewno źle użyte wtedy, gdy odm wartości ewangeliczne, a wtedy, kiedy Ewangelia m być inspiracją staje się śro dążenia do czegoś, co nią sprzeczne", powiedział Bronisław Dembowski, z Komisji ds. Dialogu z Niew cymi.

• Każdy może kupić sto zioro, bo Agencja Rolna S Państwa wystawiła do sp ponad 20 jezior (ponad 3 przejętych od PGR-ów.

Święto Latawca

już w sobotę

Nie marnuj czasu! Już dziś zabierz się za budow tawca, który olśni wszystkich i poszybuje najwyżej!

Tygodnik „Kontakty" oraz PHU „Domar" zaprasz Święto Latawca w sobotę, 9 października.

Dużo cennych nagród w konkursie na wysokość latawca i najładniejszą jego konstrukcję.

Poza tym:

• motolotnie • modele latające • balon.

Spotkamy się o godz. 11.00 w Lasku Jednaczews

Po festynie (godz. 14.00) PHU „Domar" zaprasz otwarcie nowego sklepu (meble, wyposażenie wnęt Legionów 60 (obok „Polfrostu").



INFORMACJA DLA ROLNIKÓW

POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A.

w Warszawie, Oddział w Łomży,
na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów
z 14.04.1993 r.

udziela preferencyjnych kredytów dla rolnictwa:

PBK PBK

RODZAJ KREDYTU	Oprocentowanie
1. Na zakup nawozów mineralnych i środków ochrony roślin (spłata do 30.12.93)	24,5%
2. Na zakup kwalifikowanego materiału siewnego, zbóż, rzepaku, kukurydzy, roślin motylkowych, grubo- i drobnosiewnych traw, buraków cukrowych i pastewnych, sadzeniaków ziemniaka oraz nasion warzyw.	24,5%
3. Na zakup hodowlanych jałówek i buhajów.	24,5%
4. Na zakup hodowlanych loszek i owiec, maciorek oraz rozpłodników: knurów i tryków.	24,5%
5. Na zakup ziemi na cele rolnicze.	17,5%
6. Na budowę i modernizację budynków gospodarczych */	17,5%
7. Na trwałe nasadzenia.	17,5%
8. Na zakup ciągników prod. krajowej, maszyn i urządzeń do produkcji rolnej. */	24,5%
9. Na przystosowanie gospodarstw rolnych do produkcji metodami ekologicznymi	17,5%
10. Na finansowanie skupu od producentów krajowych i finansowanie zapasów z produkcji krajowej: zbóż, rzepaku, buraków cukrowych i cukru, ziemniaków, mączki ziemniaczanej, syropu ziemniaczanego, glukozy, ziół i suszu ziół, owoców, warzyw, półproduktów i przetworów z owoców i warzyw.	24,5%

/ Kredyt dla rolników posiadających gospodarstwo nie dłużej niż 5 lat lub mających zawartą umowę dzierżawy wieloletniej na okres minimum 10 lat.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA WYDZIAŁ KREDYTÓW PRZEMYSŁU, UL. DŁUGA 7A ŁOMŻA (I-sze piętro w budynku PSL).

ZAPRASZAMY

K-136

Ta okrutna Isaura

JOANNA GOSPODARCZYK



1

Dwa lata temu upadły w Kolnie dwa największe zakłady odzieżowe, zatrudniające kobiety: „Morena" i „Kolnianka". Bez pracy znalazło się kilkaset szwaczek i krawcowych. Niektóre z nich przepracowały po dwadzieścia, trzydzieści lat. Początkowo ratunkiem miał być dla nich zasiłek dla bezrobotnych. Nie wstydziły się stać w kolejce po „kuroniówkę", gdy wraz z nimi czekali mężowie, również zwolnieni z upadających zakładów. W mieście co trzeci dorosły jest oficjalnie bez pracy.

Wkrótce kilku przedsiębiorczych mieszkańców, wykorzystując tani rynek pracy, otworzyło niewielkie zakłady szwalnicze. Obecnie jest ich w Kolnie pięć. Kilka maszyn dziewiarskich i można szyć, na przykład, na niewymagający rynek wschodni.

– Odbiór tych zakładów był wówczas podobny, jak teraz postrzegany jest „Kolpis", czyli dawna „Morena". Kobiety narzekały, że właściciele wymagają od nich precyzji, że muszą pracować z krótkimi przerwami – mówi Andrzej Pawlewicz, kierownik Rejonowego Urzędu Pracy w Kolnie.

Jednym z takich niewielkich zakładów szwalniczych jest „Małgosia" Sławomira Stachelskiego. W małym pomieszczeniu na parterze jednorodzinnego domu pracuje na zmiany 18 szwaczek. Właściciel planuje rozwinięcie produkcji i przeniesienie zakładu do większej hali. Pensje pracownic wynoszą około 2 milionów złotych. Stachelski przyznaje, że najgorsze są dwa martwe sezony: wiosna i jesień, kiedy trudno znaleźć kontrahenta.

– Na początku bardzo trudno było nauczyć pracownice, że ważniejsza jest jakość, a nie ilość uszytej odzieży – mówi Stachelski. – Mieliśmy kłopoty z jakością i byle jakim szyciem.

2

W kwietniu tego roku ruszyła firma „Kolpis". Nowi właściciele wykupili hale i sprzęt dawnej „Moreny". Fabryka może zatrudnić ponad 300 szwaczek. Wiele osób obiecywało sobie niezłą pracę w unowocześnionym zakładzie. Na wiosnę zgłosiło się do pracy 430 osób. Z każdą z kandydatek prowadzone były rozmowy. Pięć miesięcy po rozruchu zakładu przy produkcji zatrudnionych jest 110 szwaczek. Do pracy przyjęto nie tylko zawodowe krawcowe, ale i kobiety, które nie miały odpowiedniego wykształcenia.

– Byłam na bezrobociu. W domu troje dzieci i mąż na zasiłku – mówi Zofia Morze. – Bardzo bałam się pierwszych dni pracy przy maszynie. Musiałam jednak iść do pracy. Koleżanki pomogły i już daję sobie radę.

Jednak wiele bezrobotnych nie ma ochoty uczyć się zawodu szwaczki. Pytają o pracę w administracji, z dala od hali produkcyjnej.

– Oferujemy obecnie 10 miejsc pracy. Oferta wisi w Urzędzie Pracy – mówi Marek Fabiański, prezes zarządu „Kolpisu". – Możemy zatrudnić nawet sto szwaczek. Niestety, nie ma chętnych. Często panie przychodzą jedynie po zaświadczenie, że nieznalazły u nas odpowiedniej dla siebie pracy.

Rejonowy Urząd Pracy zarejestrował 312 bezrobotnych szaczek i krawcowych. 167 z nich nie ma już prawa do zasiłku.

– Kobiety, z którymi rozmawiamy, tłumaczą, że nie chcą pracować w „Kolpisie", bo trzeba siedzieć osiem godzin przy maszynie i jest tylko dziesięć minut przerwy – mowi Andrzej Pawlewicz. – Tę niechęć być może można wytłumaczyć niską kulturą pracy, wynikającą z wielu zaszłości. Tu ludzie nie przełamali barier mentalnościowych. Nadal praca kojarzy im się z pieniędzmi, otrzymywanymi bez zbytniego wysiłku.

O „Kolpisie" krążą ponure opowieści: trzeba ciężko pracować, szefowa produkcji stale przechadza się po hali i kontroluje niemal każdą uszytą sztukę, normy są zawyżone.

Niedawno kilka pracownic podniosło bunt i odmówiło pracy w sobotę. Z okrzykami „mamy dość kapitalistów i krwiożerców" namówiły resztę zmiany do zbojkotowania pracy. Efektem było kilka zwolnień.

Marek Fabiański twierdzi, że wyszkolenie dobrej załogi, to sprawa kilku lat. W zespole ma wiele szybkich i dokładnych pracownic. Ale co zrobić z kobietą, która po czterech godzinach przeciąga się i odmawia dalszego szycia, bo już zarobiła 80 tys. zł i to jej wystarcza? Co zrobić z pracownicami, które mie wyrabiają minimum normy i nie chcą pracować w sobotę, choć miałyby za to zapłacone?

Normy są obniżone, choć kontrahent zachodni przedstawia wymagania obowiązujące w niemieckich zakładach. W „Kolpisie" pierwszą partię nowego wzoru szyje się ze stoperem w ręku.

– Wyższe zarobki wiążą się z szyciem większej ilości odzieży lub wykonywaniem odzieży bardziej skomplikowanej, wymagającej precyzji i większych umiejętności. Na przyjęcie takich zamówień nie możemy się na razie zdecydować – mówi prezes Fabiański.

We wrześniu prezes wywiesił listę szwaczek, ktore nie wykonały minimum normy. Ponieważ musiał im zapłacić najniższą, obowiązującą pensję, do każdej z nich dołożył od pół miliona do 290 tys. zł. To właśnie kilka z nich zbuntowało koleżanki.

– Jeszcze wiele osób chciałoby pracować jak w socjalizmie, zarabiając jak w kapitalizmie – komentuje szefowa produkcji.

Zarobki w „Kolpisie" nie są imponujące. Najlepsze szwaczki zarabiają około 2,5 miliona zł. Właściciel utrzymuje, że jeśli wprawią się, to zarobią więcej. Kobiety narzekają na system pracy w pięcioosobowych zespołach i podział zarobków między siebie. Przyznają jednak, że w ten sposób mobilizują się nawzajem.

Właściciele „Kolpisu" zaproponowali utworzenie wieczornego technikum odzieżowego. W wakacje zgłosiło się 66 dziewcząt. Pracownice „Kolpisu" miały zagwarantowaną bezpłatną naukę, finansowaną w całości przez pracodawcę. Naukę rozpoczęły 2 szwaczki z „Kolpisu" i kilkanaście absolwentek szkół zawodowych. Reszta, jak sądzi Marek Fabiański, woli rok siedzieć w domu i korzystać z zasiłku dla bezrobotnych. Tak też wytłumaczyła mu jedna z matek, która powiedziała, że pracować i uczyć się jednocześnie, to za ciężko dla córki.



Trudno określić, jak długo właściciel „Kolpisu" będzie miał kłopoty z zatrudnieniem szwaczek. Dopóki istnieje rozbudowany system pomocy socjalnej, wiele osób woli z niej korzystać.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kolnie udzielił w tym roku 255 okresowych zasiłków dla bezrobotnych. Pieniądze te trafiły do 1 143 osób: dzieci, współmałżonków. Poza wsparciem finansowym rodziny bezrobotnych otrzymały pomoc rzeczową, dopłaty do dożywiania dzieci w szkołach, pomoc w zakupie węgla i sprzętu domowego. Z budżetu miasta wydano na zasiłki celowe 274 miliony złotych. Zasiłek okresowy wynosi 958 tys. zł. Przyznaje się go na co najmiej dwa miesiące i nie dłużej niż jedenaście miesięcy.

Pracownice Ośrodka mówią, że wiele osób, zwłaszcza młodych, nie krępuje proszenie o pomoc. Traktują zasiłek socjalny jako swoje prawo. Dlatego, natychmiast, gdy kończy im się zasiłek dla bezrobotnych zjawiają się w ośrodku z żądaniem zarejestrowania na zasiłek. Najwięcej przed korzystaniem z takiej mają ludzie, którzy przez kilkadziesiąt lat, Ci przy zażenowaniem i wstydem.

Władze miejskie starają chomić jak najwięcej miejs Ponad sto osób znalazło nienie przy robotach pub W sierpniu Urząd Pracy wał 30 ofertami. Skorzystał 29 bezrobotnych. W połow śnia oprócz pracy dla szwa miejsce dla 5 stolarzy, bla kandydata na dyrektora szkoły. Kolno otrzymało status Rejonu szczególnie nego skutkami bezrobocia się z tym większe pie szkolenia i przekwalifikow

Andrzej Pawlewicz sądzi, pomyśleć o zaostrzeniu prze dawania zasiłków dla bezr Uważa również, że system przekształcił się w pomo ną.

Tymczasem zasiłek powi traktowany jako odszkodow cowe przez państwo osob nie z własnej winy zostal wiona konstytucyjnego pra do pracy. Choć wówczas trafiłyby również do osób nie dobrym statusie materia wyjaśniłoby to wiele nie sytuacji.

3

Po wyborach trudno pr jak potoczy się polity nienia. Ludzie chc wrotu do spokojnych, be lat, gdy obowiązywała zasad stoi czy się leży, dwa tysią leży". Szwaczka, która zarz nik na przeciwko „Kolpisu że obecne władze chcą ludzi. Bo jak to jest: prz człowiek uczciwie te sześć chce pójść na kuroniówkę sobie, a tu już do robo Dzwoni ta Isaura z „K Biura Pracy i żąda nast roboty. A kto jej się ni to wyrzuca. Ile można takimi wymaganiami? „J zamiatać."

Andrzej Pawlewicz przed podobnym uogólnie blemu. Są w Kolnie rodz gicznej sytuacji, te które dać sobie rady w nowej sy są też tacy, którzy będąc bezrobociu znakomicie Rodzina na wsi niedale fle, wykopki, wyjazdy do i Belgii.

Może więc nie jest tak dali odpocząć na „kuroni



Ale najboleśniejszy dramat spotyka tych, którym nie starczyło nawet tego formalnego wychowania domowego. Średnio około 5 proc. dzieci trafia do domów dziecka wskutek wypadków losowych. Dalszych 15 proc. to wychowankowie sprawiający szkole i rodzicom trudności wychowawcze, a więc ci, co mieli wszystko – i wideo, i motorynkę, i belfra do korepetycji. Reszta, czyli ogromna większość, to dzieci „niczyje", których rodziny najczęściej zdeprawował i rozłożył alkohol – przyczyna wielu społecznych patologii. Zjawisko odrzucenia czy karygodnego zaniedbywania własnych dzieci ma i inne źródła. Po rozwodach byli małżonkowie zakładają nowe rodziny, w których partnerzy nie akceptują dzieci z dawnych związków. I wtedy także stają się one „niczyje".

3 Małgosia z Łomży. Zanim trafiła do domu dziecka była świadkiem rodzinnych awantur. Jej rodzice nadużywali alkoholu. W końcu się rozwiedli. Po rozwodzie matka piła dalej. Przeznaczała na wódkę alimenty, które otrzymywała od ojca dziecka. Dziecko było zaniedbywane, nie chodziło do szkoły. Matka nie przyjmowała nauczycieli i wychowawców. W ogóle nie chciała z nimi rozmawiać. Teraz w przeciwieństwie do ojca Małgosi, odwiedza ją. Małgosia jest z nią uczuciowo silnie związana.

Robert z Grajewa. Jego matka jest bezrobotna, ojciec – kryminalista. Dziecko często było zamykane w mieszkaniu, pozostawione same sobie. Nie miało co jeść. Żywność podawali mu sąsiedzi przez balkon. Rodzice wcale nim się nie interesowali. Robert był bity. Także wtedy, gdy zachowywał się grzecznie. Jego ojciec lubił krzyczeć i bić. W domu dziecka Robert często myśli i mówi o matce.

Siedzi przede mną drobny, znerwicowany chłopiec i popłakuje. Ma 8 lat i nie umie poradzić sobie ze swą sytuacją. Nawet jej nie rozumie.

4 Domy dziecka przyjmując dzieci najczęściej ze zdemoralizowanych środowisk – bywa, że w stanie psychicznego i fizycznego wyczerpania – ratują je, ale żaden dom dziecka nie zastąpi nikomu prawdziwej rodziny. Wprawdzie wielu rodziców odwiedza bądź zabiera swoje dzieci do siebie na sobotę i niedzielę, ale czy jest to już sfera uczuciowości wyższej? Czy też spekulacja: jest ubrane, dają mu jeść – a i tak należeć będzie do mnie.

Czy nie jesteśmy zbyt łaskawi? Za pobyt w domu dziecka rodzice płacą 500 tysięcy miesięcznie, rzadko więcej. Jeśli zaś nie pracują, sądy zwykle orzekają, że koszty utrzymania i wychowania pokryje budżet państwa. I wychowawcy, a nie rodzice, martwią się, jak je ubrać (za 8 milionów 800 tysięcy złotych rocznie), jak wyżywić (za... 17 tysięcy złotych dziennie!).

Nierzadko zadbani wychowankowie z domów dziecka w wieku 3 lat jeszcze nie mówią, bo otrzymali tam wszystko poza naturalnym ciepłem, które rozwija osobowość i które może stworzyć tylko ktoś bliski. Domy dziecka ubiorą, nakarmią, ale też zubożają sferę emocjonalną. Dziecko bowiem musi mieć osobę, z którą związane jest uczuciowo, dla której najważniejsze – to jego psychiczna i biologiczna potrzeba. Dlatego – zdaniem A. Arciszewskiego – sądy w większym stopniu i znacznie szybszym tempie powinny orzekać nie ograniczenie, lecz pozbawienie władzy rodzicielskiej, żeby przyśpieszyć proces adopcji.

Wiadomo, że większość rodzin starających się o przysposobienie poszukuje dzieci małych, do 3-4 lat. Jest to najbardziej właściwy wiek, daje bowiem jeszcze możliwość kształtowania i korygowania ich psychiki. Tylko – psycholodzy są tu ostrożni – bardzo małe dziecko ogranicza z kolei możliwość rozpoznania, czy pewne zahamowania bądź odchylenia w rozwoju są efektem zaniedbań środowiskowych czy uwarunkowań genetycznych. Odpowiedź na te pytania jest ważna dla adoptujących. Z drugiej strony sądy też stają przed dylematem: kiedy dla dobra dziecka – poza ewidentnymi przypadkami – orzec można z całym spokojem pozbawienie władzy rodzicielskiej, jeśli rodzic czy rodzina deklaruje, że dziecko weźmie, a przecież największą szansą dla niego jest rodzina naturalna? Czy zbyt szybkie podjęcie decyzji mu jej nie odbierze? W którym momencie można przesądzić, że rodzic jest przegrany? Odpowiedź na te pytania jest niezmiernie istotna dla dzieci. Podobnie zresztą jak i informacja, że bez względu na koniunkturę gospodarczą, sytuację rynkową itp., zdarzają się rodziny chętne do przysposobienia dzieci niczyich. W 1992 r. w województwie łomżyńskim miało miejsce 7 przysposobień.

Pedagog Bożena Jabłońska z Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Łomży mówi mi, że dokumentacja o rodzinach ubiegających się o zaadoptowanie dziecka jest bardzo obszerna. Zawiera dokładne informacje o ich zdrowiu psychicznym i fizycznym, stanie majątkowym, zatrudnieniu. Są także opinie środowiskowe od sąsiadów i władz administracyjnych.

Odpowiadają na te pytania chyba sczerze: nie mogą mieć własnych dzieci, a poza tym każdy człowiek, a cóż dopiero pokrzywdzone dziecko, jest wartością najwyższą i warto mu przekazać swoją miłość, by kiedyś otrzymać to samo. Dziecko może być cygańskie – w końcu nie każde ma zakodowany tabor. A co do norm intelektualnych, mój Boże – niech dziecko będzie sobą na miarę swoich możliwości.

5 Winnych i współwinnych tysięcy dramatycznych dziecięcych losów łatwo wskazać i potępić. Można także zapytać: czy same warunki życia, coraz bardziej tandetnego, stępiły aż tak ludzką wrażliwość, czy może jest to rezultat zdezawuowania tradycyjnego systemu wartości, w miejsce którego nie powstał nowy, uczący, jak udźwignąć swoją życiową rolę, w tym także rodzicielską?

Jedno jest pewne: pęknięty system wartości nie zabliźni się sam. Czy jest możliwa jakaś społeczna terapia, która to sprawi?

BOGDAN DUCHNOWSKI



KOWAL

– Nie było takiej uroczystości w parlamencie od czasu wizyty królowej angielskiej – powiedział w czasie przyjęcia, wydanego na cześć polskiej delegacji z okazji Dni Kultury Polskiej w Hamburgu, prezydent miasta – opowiada z dumą w głosie Jerzy Wysocki z Piątnicy.

Od lat prowadzi warsztat kowalsko-ślusarski. Rzemiosła uczył się od ojca, zawsze pragnął, żeby jego wyroby różniły się trochę od innych. Starał się je upiększać, czymś przyozdobić. Dbał o to, by wytwarzane przez niego przedmioty były jednocześnie użyteczne i piękne. Jego wyroby zwracały uwagę znawców sztuki. Toteż, jako jedyny z Polski „kowal artystyczny" pojechał pokazać dzieła swoich rąk w Hamburgu.

– Ekspozycja cieszyła się dużym zainteresowaniem – mówi Jerzy Wysocki. – Niemcy brali wizytówki, szukali dalszego kontaktu, a ja sprzedałem nawet lampę, z którą wcale nie zamierzałem się rozstawać.

W czasie wizyty w Hamburgu Jerzy Wysocki nie tylko eksponował swoje wyroby. Jednocześnie dużo obserwował i porównywał pracę Niemców. Stwierdził, że nawet w drobiazgach nie widać żadnej „fuszerki". Polska delegacja kwaterowała w powojennych koszarach. Już tam zauważył, że kafelki, klinkier, terakota, nawet framugi okienne są bardzo starannie wykonane i trwałe.

– Pomyślałem sobie wtedy, że Niemcy są tacy bogaci, a mimo to nie pozwalają sobie na żadne marnotrawstwo. Więc my, skoro jesteśmy biedni tym bardziej powinniśmy wszystko robić bardzo uczciwie i solidnie, by nie marnować materiału. Na imprezy z okazji Dni Kultury Polskiej w Hamburgu przychodziło dużo Polaków, którzy wyemigrowali z kraju kilka i kilkanaście lat temu. Z dużym zaciekawiem rozpytywali o różne wydarzenia w kraju. Pytali o swoje miejscowości rodzinne, o różne zjawiska. Nie zawsze już wszystko rozumieli. Niektórzy przekręcali ojczysty język. Podejmowali rodaków w swoich domach serdecznie i gościnnie. Niestety, opowiada Jerzy Wysocki, że gdy pytał, czy wrócą do kraju, każdy z emigrantów zaprzeczał i udowadniał, jak tam żyje się łatwiej i lepiej.

Na zdjęciu Jerzy Wysocki w swoim warsztacie w Piątnicy.



POWRÓT DO TEMATU

ŚCINKA

Sprawa jest bulwersująca nie tyle w winie i karze, ile w okolicznościach towarzyszących. Wszystko bowiem potoczyłoby się inaczej, gdyby Urząd Miasta miał bardziej kompetentnych urzędników. (Pisaliśmy już o tym.)

Przypomnijmy: Zbigniew Sipowski postanowił sprzedać swoją działkę na tyłach „Polfrostu". Rosło tam 10 topoli, które zamierzał ściąć. Naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej UM w Łomży powiedział mu, twierdzi Sipowski, że może to zrobić.

Już po ścięciu pierwszej topoli (grudzień ubiegłego roku) sprawą zainteresowała się policja. Sipowskiemu nakazano wstrzymanie prac. Aby więc udowodnić swoją rację, po raz pierwszy udał się do naczelnika Wydziału GK. Tym razem z policjantem. Naczelnik potwierdził swoją opinię. Z tej rozmowy policjant sporządził notatkę służbową, w której napisał, co usłyszał: Sipowski może ciąć. Krótko mówiąc, nie zaistniało żadne przestępstwo.

– Gdyby Urząd Miasta ukarał syna za ścięcie pierwszego drzewa, przecież nie ścinałby następnych.

Dopiero w lutym (po ścięciu kolejnych 9 topoli) na interwencję Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Urząd Miasta wszczął alarm! Na miejsce przyjechali urzędnicy, Straż Miejska, obmierzono, opisano. I oto ten sam naczelnik, który dwukrotnie, w tym przy policjancie zapewnił, że Sipowski może drzewa ściąć, wymierzył mu teraz „opłatę za usunięcie bez zezwolenia 9 sztuk topoli 31,5 mln zł". (Nawiasem mówiąc: skoro już, to dlaczego za 9, a nie za 10 sztuk? Kolejne niedopatrzenie?)

Zbigniew Sipowski odwołał się od tej decyzji do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku, Kolegium uchyliło naliczenia. Nie została bowiem wyjaśniona kwestia powiązania wycięcia drzew z ewentualną działalnością gospodarczą Sipowskiego. Gdyby takie powiązanie miało miejsce, opłata znacznie by wzrosła. Wyjaśnienia wymagała także kwestia wprowadzenia w błąd obywatela przez urzędnika UM.

Zbadano te dwie okoliczności. I oto w czerwcu decyzją prezydenta karę podwyższono do 358 733 000 zł, jako że Sipowski prowadził działalność gospodarczą. Co do indolencji swego urzędnika, to „udzielił on informacji ogólnej", jako że nie otrzymał planu zagospodarowania

Tak więc wina interesanta (jego) spotęgowała się dziesięcionie.

– Zacząłem się bać o syna – mówi Franciszek Sipowski. kolejnym posiedzeniu Kolegium ponownie się odwołał). - Tak wnuki spłacałyby te topole.

W sierpniu Kolegium Odczce wydało ostateczne orzeczenie ścięcie 10 topól (razy 3,5 mln wymierzyło opłatę 35 mln zł stwierdzono bowiem związku tym czynem, a działalnością darczą. Kolegium wytknęło błąd pierwszej instancji, która krytycznie przyjęła, iż taki istnieje. Wytknęło też brak petencji pracownikom UM, najpierw ustalić stan faktyczny potem udzielać konkretnych macji. Udzielając „informacji nych", narazili stronę zainteresona straty. „Gdyby Zbigniew Suzyskał bowiem formalne zezwona ścięcie drzew, byłby zwolniony opłat."

Sipowski nie pogodził się wyrokiem. Sprawę będzie rozwał Naczelny Sąd Administ Jeżeli rozpatrzy na jego niekorzyść pozostaje mu jeszcze dochodzenie swoich racji w sądzie powszechnym. Wtedy będzie żądał zrekompensowania strat od UM na skutek nierzetelnej informacji, udzielonej przez pracownika. (an)

WDEPNĄĆ W SERE

Maszyna produkuje regularnie. W każdej minucie z taśmy schodzą 34 srebrne zakapslowane pojemniki. Dziennie od 8-9 ton. Miesięcznie ponad 200 ton.

Zanim biały, pachnący i ziarnisty serek wiejski znajdzie się w kubeczku poddawany jest skomplikowanym procesom w specjalnych wannach „Kusel". Olbrzymie pojemniki robią wrażenie. Jednorazowo mieszczą po 15 tys. litrów mleka.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy postawiła na serek. Jest jedyną spółdzielnią w kraju, która współpracuje z amerykańską firmą „Kusel", specjalizującą się w urządzeniach do produkcji serów.

– Mamy 143-letnią tradycję – mówi Marc Kaufmann, dyrektor handlowy „Kusel". – Współpraca z Piątnicą jest korzystna dla obu stron. Wyroby stąd są wysokiej jakości, o bardzo dużych walorach odżywczych. Dla nas Polska jest nowym rynkiem. Nasze urządzenia pracują (oprócz Stanów Zjednoczonych) w Kanadzie, Afryce, Chinach, Korei i Ameryce Południowej.

Firma „Kusel" i Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy zaprosiły na pokaz urządzeń wszystkich krajowych producentów serka wiejskiego. Mieli oni możność obejrzenia najnowszego cyklu produkcyjnego. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się wielkie wanny, w których mleko jest zakwaszane, a potem cięte na grudki i mieszane ze śmietanką.

– Produkujemy serek wiejski od dwóch lat – mówi Zbigniew Kalinowski, prezes Zarządu OSM w Piątnicy. - W linia była tradycyjna, serek pakowano ręcznie.

Dzięki nowoczesnym urządzeniom niosła się jakość i zwiększyła się cja. Jak zapewnia prezes, 90 pro wiejskiego trafia do odbiorców Łomżyńskiego. Stałymi klientami Warszawa, Łódź, Poznań, Szczecin

– Nie nastawiamy się na p mleka w proszku, kefiru, jogu chcemy być dobrzy w serku – mówi Z. Kalinowski. – Pragniemy w p potroić produkcję.

STARE JAK NOWE

Muzeum Okręgowe w Łomży wzbogaciło się ostatnio o kolejne wartościowe eksponaty.

W zbiorach bursztynu przybyło zarówno naszyjników, jak i bryłek. Szczególnie cenny jest naszyjnik, pochodzący prawdopodobnie z początku XIX wieku, składający się z 68 paciorków oraz naszyjnik z 47 paciorków. W największym znajduje się tzw. inkluzja zwierzęca (np. zatopiony owad), w języku ludowym nazywana „wścibką". Wszystkie bursztynowe nabytki mają walory ekspozycyjne, przyrodnicze i dokumentacyjne. Szczególnie wartościowe są okazy z Zalesia, Krysiaków i Białusnego Lasku (woj. ostrołęckie). Pracownicy Muzeum przygotowują nową ekspozycję bursztynu łącznie z wystrojem wnętrza.

W zbiorach rzeźby ludowej przybył m.in. Chrystus Frasobliwy Edwarda Rogińskiego z Jankowa Młodzianowa (gm. Nowogród) i święty Florian Klemensa Jankowskiego z Łomży.

Ciekawy jest też list zastawny Towarzystwa Kredytowego z Łomży z 1912 roku oraz szklana butelka z napisem: Fabryka Wód Gazowanych „Szampanja"Łomża.

Prawdziwym rarytasem okazał się dar Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w postaci m.in. fotografii, plakatów i programów imprez artystycznych w Łomży z okresu I wojny światowej i tuż po niej. I tak, na przykład, dowiadujemy się, że miejscowy teatr wystawił wtedy „Dziady" Mickiewicza (1915), inscenizację „Kościuszko" (1916), „Warszawiankę" Wyspiańskiego (1917), „Jeńców" Rydla (1919). W roku 1917 odbył się „Wieczór ku uczczeniu stuletniej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki"; w 1918 – „Wieczór na studentów Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej", na którym wystawiono sztukę „Tamten" Zapolskiej; w 1919 – „Na rzecz żołnierza polskiego walczącego w obronie granic ojczyzny".

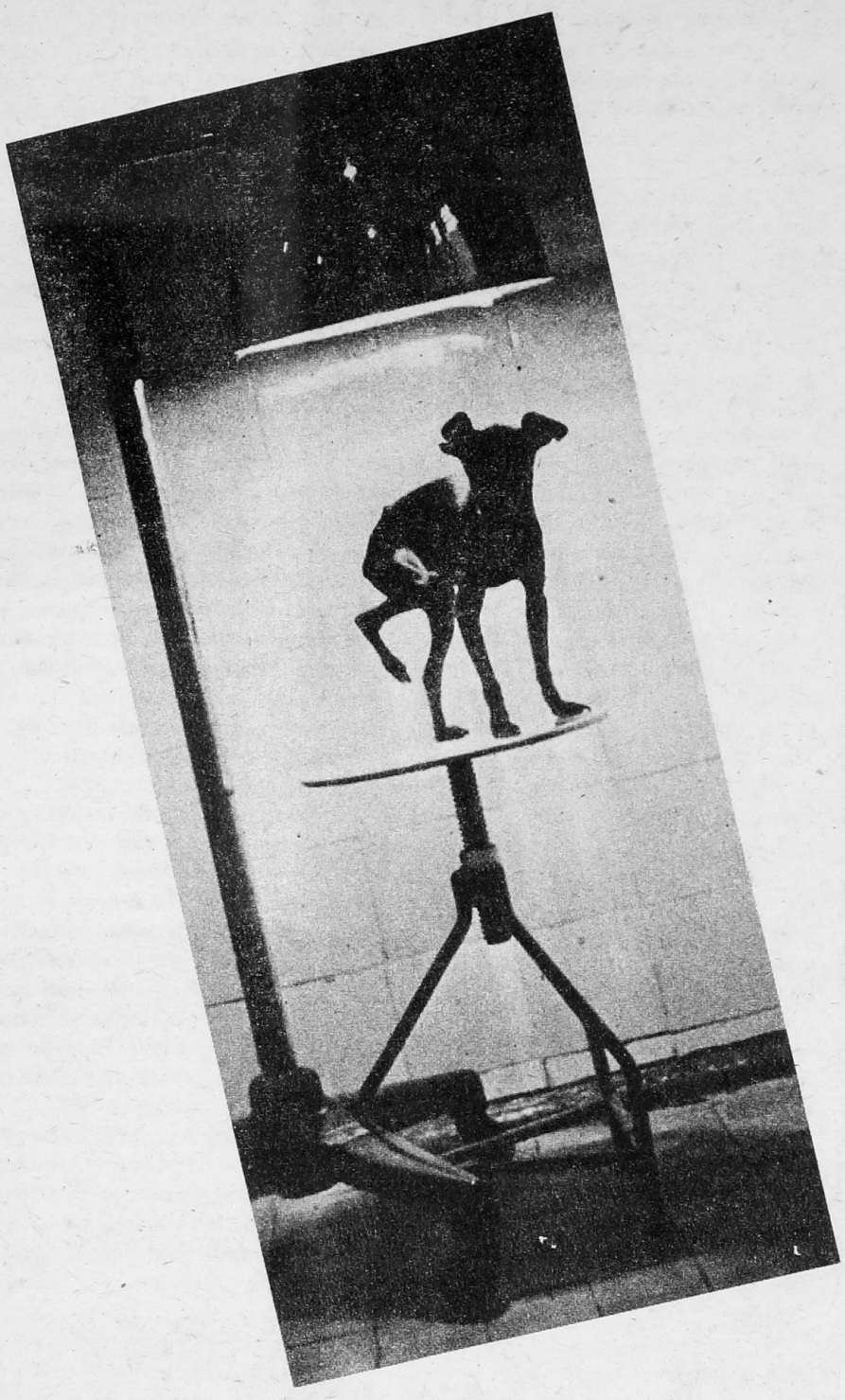
Nieocenioną wartość mają też ostatnie nabytki książkowe. Nie tylko ze względu na swój wiek, związki autora z Ziemią Łomżyńską czy miejsce wydania, ale również ze względu na pieczęcie szkół, bibliotek, czytelni, organizacji, będące źródłem wiedzy o życiu społecznym i kulturowym Łomży.

„Pustelnik w Proniunach" Chodźki, wydany w 1858 roku przede wszystkim ze względu autora z Łomżą; jego sekretarz Tyburcy Chodźko, słynny kore tograf. „Pisma" Zygmunta Kr (1875) mają pieczęć „Bibliotek wego Gimnazjum Męskiego „Wyścig naokoło świata" (18 Droonberga ostemplowany pieczęciami: „Wypożyczalni ksi neum w Łomży" i w języku „Łomżyńskiej Publicznej Bibliot S. Puszkina". „Dziwaczne przy pana Jura Bendońskiego" Mar -Mączyńskiej, wydane w Łomży Biblioteki Dobrych Książek w wciąż mają nie rozcięte kartki. w 1934 roku wydał swoje „Jedn ksiądz Tadeusz Ciborowski, prac o pszczelarstwie.

Eksponaty Muzeum powi także o mapy: „Rzeczpospolita z 1934 r., „Polska i kraje są 1925, wydane przez Wojskow Geograficzny oraz „Polska Rzec Ludowa" z 1959 roku, drukowa landii z programem obchodów Państwa Polskiego w 1960.

Każdy kolejny nabytek Muzkrywa jakąś część naszej histonocześnie zmusza do refleksji wiemy o sobie tak mało... (gab)

KONTAKTY



Numery

Mieszkającego piętro wyżej sąsiada nie było jednak w domu. Jego eksmałżonka, przejęta sfatygowanym wyglądem Aleksandra G., niemal siłą wciągnęła go do pokoju i zajęła się nim z gorliwością i współczuciem początkującej pielęgniarki.

Tymczasem Edward W. odnalazł w „Kameralnej" jednego z kompanów, Wiktora C., wylał przed nim wszystkie swe żale. Zrelacjonowal przebieg zajścia, nawet sporo je ubarwiając, ale na Wiktorze C. nie uczyniło to większego wrażenia. Był wręcz zdegustowany postawą kolegi.

– Tylko tyle? – skwitował z pogardą. – Ja bym takiego chama zaniósł na kopniakach do kostnicy. Czego on w ogóle szukał w twoim mieszkaniu i u twojej baby? I skąd wiesz, że nadal tam się nie panoszy?

– Tym razem wyrzucę go przez okno – zapowiedział Edward W. – Z ósmego piętra.

Wiktor C. zadeklarował swoją pomoc. Została ona przyjęta z wdzięcznością i obaj koledzy nie tracąc czasu opuścili lokal. Chód mieli niezbyt pewny, jednakże w ich sercach gościła śmiałość, a cel przyświecał im jasny.

Oddalona od nich o mniej więcej piętnaście minut pijanego marszu Mirosława W. zdążyła już wezwać karetkę. Twarz Aleksandra G. po przemyciu nie wyglądała wprawdzie tak strasznie jak wcześniej, ale na prawym policzku pozostało czterocentymetrowe rozcięcie, z którego bez przerwy sączyła się krew. Poza tym Aleksander G. niespodziewanie dostał zawrotów głowy oraz nudności, co mogło wskazywać na wstrząśnienie mózgu. Gospodyni troskliwie umieściła go na tapczanie, przyłożyła mu do czoła zimny okład i właśnie piła z nim kawę, kiedy do mieszkania wkroczył jej były mąż wraz z kolegą.

Natychmiast wybuchła awantura.

Aleksander G. ze względu na odniesione obrażenia, nie zaimponował skutecznością w walce. Za to Mirosława W., która dotąd potulnie znosiła wszelkie szykany, nagle pokazała pazury. W obronie bezradnego, ale jakże sympatycznego gościa odparła atak obu mężczyzn, a następnie – niczym wcielenie furii – przystąpiła do kontrofensywy i szczęśliwie rozgromiła napastników.

Po burdzie, rozpętanej od popełnionej przez pijanego Edwarda W. pomyłki co do pięter i mieszkań, skład sędziowski nie miał już żadnych wątpliwości, jaką podjąć decyzję w rozpatrywanej sprawie.

Ostatnio zaś Aleksander G. przebił strop i wybudował kręte schodki, które wiodą do przytulnego gniazdka jego dzielnej obrończyni.

JACEK SAWASZKIEWICZ

Z różnym skutkiem stosował je bez mała rok, czyli od dnia, w którym uzyskała rozwód i wniosła przeciw niemu pozew o eksmisję. Miał nadzieję wykurzyć ją z mieszkania, zanim skład sędziowski na dobre się rozczmucha i podejmie decyzję.

Ku jego zdumieniu drzwi otworzył mu jego największy wróg, zarazem sprzymierzeniec i cichy doradca eksmałżonki, mieszkający piętro niżej Aleksander G., z zawodu prawnik.

– No, nie! – warknął Edward W. – To już nie macie gdzie spiskować tylko w moim własnym mieszkaniu?!

I chwyciwszy Aleksandra G. za klapy, wywlókł go na klatkę schodową, zadał mu jeden cios kolanem w krocze, drugi pięścią w twarz i trzeci butem w zęby, po czym ruszył z powrotem do „Kameralnej", by swoim oburzeniem podzielić się z kolegami, jeśli tam jeszcze jakiś bawił.

Po odzyskaniu przytomności Aleksander G. stwierdził, że leży na zimnej posadzce, w pobliżu drzwi do swojego mieszkania, które są nadal uchylone, tak jak zostawił je po otwarciu przed pijanym sąsiadem z góry. Nie miał pojęcia, dlaczego tamten go zaatakował. Zdarzyło się bodaj dwukrotnie, że udzielił jego żonie porady prawnej, ale było to wiele miesięcy temu i zdołał już zapomnieć, iż tamtych dwoje toczy ze sobą spór o lokal.

Ogarnęła go irytacja. Nie należał do osób tchórzliwych, miał niezłą kondycję, odpowiedni wzrost i wagę, by z powodzeniem stawić czoła takiemu pijaczynie jak Edward W. I niechybnie byłby to zrobił, gdyby tamten całkowicie go nie zaskoczył.

Umyślił niezwłocznie wyjaśnić nieporozumienie i zażądać od sąsiada moralnej satysfakcji. Konsekwencje tej bezprzykładnej napaści mogły przecież okazać się dla Edwarda W. nader dolegliwe i na tym to nie mogło się skończyć.

spięcia

Przewodniczący Sejmiku Samorządowego województwa łomżyńskiego ocenił na ostatniej sesji: „Gruntów V i VI klasy mamy więcej, niż by wypadało mieć, niż by to wypadało ze zdrowego rozsądku". No widzisz, Panie Boże, coś ty narobił!

* * *

Wiosną ekipy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Grajewie zaczęły ustawiać ławki na os. Południe. Do jesieni udało im się wykonać konstrukcje (np. przed blokiem nr 3). Dwuletni cykl zapewnia pracę. Ale nie reputację.

* * *

Trzcianne od miesięcy nie może znaleźć lekarza do pracy w ośrodku zdrowia, choć kusi pięknym mieszkaniem. W New Yorku nie dają chaty, lecz miotłę, ale można nią zmieść niezłą kupkę zielonych.

* * *

W Wysokiem Mazowieckiem klient opieki społecznej nie dostaje do ręki forsy, lecz kartkę upoważniającą do zakupu produktów w wyznaczonych sklepach, ponieważ trunkujący przepijali społeczny grosz. I to jest właśnie kapitalizm. Komuchy w takiej sytuacji wprowadziliby kartki na trunki.

* * *

W Łomży pojawiła się kolejna bezpłatna gazetka reklamowa, wydawana przez firmę zajmującą się obsługą prawną likwidowanych przedsiębiorstw. Większość ogłoszeń stanowią w niej właśnie anonsy syndyków i likwidatorów. Czyżby świat doczekał się wreszcie finansowego perpetum mobile?

* * *

W ciągu kilku ostatnich tygodni w Grajewie na śmierć zapiło się czterech facetów. Wszyscy wynalazkami, kupionymi od „Wschodnich" na targowiskach. Trucie ideologią było jakby zdrowsze.

Ojciec Józefa Jabłońskiego z Roszków Ziemaków był postępowy. Lubił chwalić się przed sąsiadami osiągnięciami i lepszymi wynikami. Posłał Józka do szkoły, a potem nie przeszkadzał wprowadzać nowości.

Józef Jabłoński jest tylko dwa lata młodszy od szkoły rolniczej w Krzyżewie, w której uczył się postępu. Jest absolwentem z 1933 r. Sam mówi, że przedwojenna wieś była ciemna jak tabaka w rogu. A w szkole specjaliści ściągnięci z Warszawy uczyli najdziwniejszych rzeczy: przeszczepu drzewek, weterynarii. Razem z nauczycielem jeździł do porodu krowy, pod jego okiem odbierał źrebię, wyjmował łożysko. Poznał nowe metody uprawy, polecił ojcu stosować podorywkę i poplony, bo tak w szkole uczono.

Ojciec Jabłońskiego miał 25 hektarów ziemi i chętnie stosował „dziwy", które ze szkoły przynosił młody następca. A było ich sporo. Może dlatego nie żal było ojcu płacić za edukację syna miesięcznie tyle, ile kosztowały dwa metry żyta.

Józef Jabłoński, choć mieszkał blisko, bo w sąsiedniej wsi, kwaterował w internacie. Tam nie było uczniów dochodzących i dojeżdżających. Wszyscy mieszkali na miejscu, bo przez cały dzień trwała edukacja. Chłopcy pomagali prowadzić stołówkę, sami wydawali obiady, sprzątali w jadalni, w szkole, w internacie. Po zajęciach teoretycznych pracowali w oborach, chlewikach i w polu. I to nie była praca, tylko praktyczna nauka. Szkoła stawiała duży nacisk na praktykę. Komu było trudniej zapamiętać z książki, nauczył się, gdy sam coś wykonał, dotknął, zobaczył z bliska.

W wolniejsze dni, w niedzielę albo późną jesienią, gdy było już po zbiorach, popołudniami przychodziła do internatu fundatorka szkoły, Stefania Karpowiczowa i uzupełniała edukację.

– Czy padał deszcz, czy śnieg, czy był upał, zawsze przychodziła pieszo z Roszków Ziemaków, gdzie mieszkała, choć miała furmana. Przynosiła nam Mickiewicza, Reymonta, Sienkiewicza i czytała – wspomina Józef Jabłoński.

Pamięta, jak ciekawie opowiadała o literaturze, o świecie, o sztuce. Promieniowała swoją wiedzą, budziła ciekawość uczniów. Uczyła ogrodnictwa, polskiego, francuskiego.

Dla okolicznych rolników szkoła była nie tylko źródłem wiedzy, ale także pomocy. Gdy w obejściu komuś coś się stało, przybiegał tu, radził się fachowców, prosił o pomoc przy cieleniu, czy jakiejś chorobie zwierząt.

Musiał być zadowolony stary Jabłoński z edukacji syna, bo później posłał do tej szkoły jeszcze drugiego, który potem skończył politechnikę w Gdańsku.

A Józef Jabłoński, dziś już prawie osiemdziesięciolatek, dzięki naukom przez lata prowadził wzorcowo swoje gospodarstwo, które zapisał bratankowi, również absolwentowi szkoły rolniczej w Krzyżewie.

Marcin Jabłoński skończył szkołę w 1969 r. Jego już tak bardzo wszystko nie dziwiło, jak wuja. Nie uczyła go też Stefania Karpowiczowa, choć dobrze ją pamięta, bo przychodziła do szkoły albo do ojca.

Wojciech Roszkowski z Sokół chodził do szkoły w 1934 r. Był półsierotą. W domu jeszcze sześcioro rodzeństwa i bieda. Bardzo chciał się uczyć. Dla takich uczniów Stefania Karpowiczowa fundowała stypendium. Pochłaniał wiedzę z ogrodnictwa, sadownictwa, uprawy. Nauczył się stolarki, prowadzenia szkółki, elementów weterynarii, a nawet mleczarstwa.

– W ciągu roku nauczyłem się więcej, niż po wojnie młodzież w pięcioletnim technikum – porównuje swoją wiedzę.

Jeszcze przed wojną, prowadzone przez owdowiałą matkę gospodarstwo wyciągnął z biedy. Stworzył piękne siedlisko, wybudował stodoły, w oborach i w polu stosował nowości, których nauczył się w szkole. Jego szkolni koledzy zostali naukowcami weterynarii, mleczarstwa, hodowli. On przez całe życie, najlepiej jak potrafił, prowadził ojcowiznę. Był dobrym Polakiem, bo patriotyzu również nauczyła go dziedziczka. A kiedy przez wiele lat pełnił funkcję radnego w gminie, zawsze pamiętał o swojej szkole, był wyjątkowo wrażliwy na jej problemy.

Eugeniusz Praczuk akurat wrócił do Niewodnicy w 1947 r. z robót w Niemczech i od razu zapisał się do szkoły. Bo po wojnie w Krzyżewie utworzono dwuletnie liceum rolnicze. Uczniowie byli w wieku od 18 do 40 lat. Brakowało nauczycieli, więc Stefania Karpowiczowa uczyła wszystkiego: języka polskiego, francuskiego, rosyjskiego, łacińskiego, przedmiotów zawodowych, ogrodnictwa, warzywnictwa.

– Gdybym miał przynajmniej jedną piątą tej wiedzy, co ona – z żalem mówi Eugeniusz Praczuk. – Znała się na malarstwie, literatu-

rze i rolnictwie. To była [illegible] kobieta!

Po wojnie w szkole [illegible] także dziewczęta. I tu [illegible] poznał swoją żonę Czesławę.

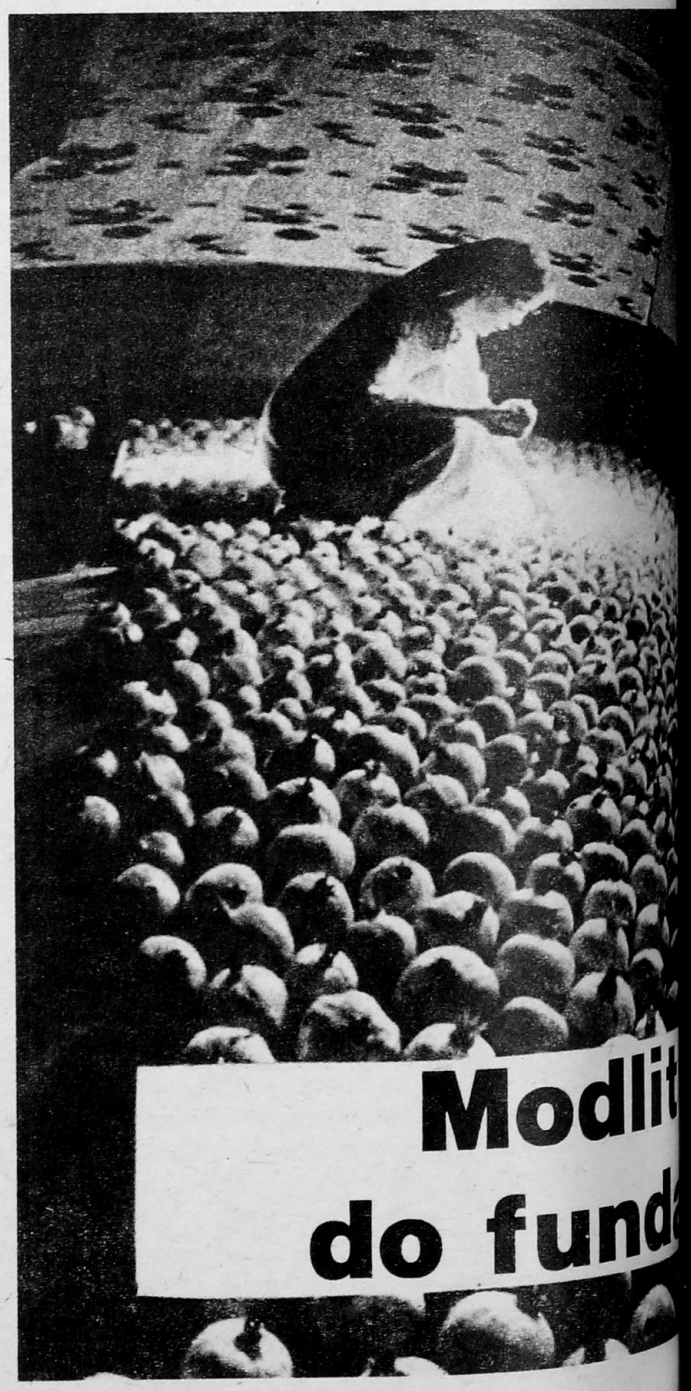
Edukacja Czesława Węg[illegible] w Krzyżewie przypadła [illegible] 1965-1967. Wcześniej [illegible] Liceum Pedagogicznego w [illegible] Jest rocznikiem wyżu demo[illegible] nego. Do Liceum się nie [illegible] w sierpniu zdawał ponowny[illegible] do szkoły rolniczej.

– Przez dwa dni obejś[illegible] wyglądało jak jarmark - [illegible] Czesław Węgrzyniak. - Oj[illegible] przywozili swoje dzieci na [illegible] furmankami, pasły się koni[illegible]

Uczył się jeszcze w bud[illegible] budowanym przez Stefanię K[illegible] czową. Mieściła się w nim [illegible] stołówka, internat dla dz[illegible] chłopców oraz mieszkania [illegible] uczycieli i dyrektora. Do [illegible] należały 24 hektary ziem[illegible] uprawiali uczniowie pod kie[illegible] fachowców. Oni też dogląd[illegible] świń, koni, w szkolnych wa[illegible] uczyli się stolarki i ślusarki[illegible] zawsze była otwarta na wsz[illegible] wości. Pierwsza we wsi [illegible] miała dwa ciągniki. Potem [illegible] jeszcze trzeci, bardzo nowo[illegible] kabiną.

– Pamiętam jak wyjecha[illegible] z nauczycielem tą nową [illegible] Siedziałem mu prawie na [illegible] i kultywatorowałem - pr[illegible] Czesław.

W szkole pierwszy raz o[illegible] dojarkę, zobaczył jak ro[illegible] szonki, uprawiał kapustę [illegible] Pamięta, że nidgy wieś nie [illegible] się od swego źródła wiedzy [illegible] Często rolnicy przychodzi[illegible]



szkolne uprawy, radzili się
ców albo po prostu prosili, by
ególnik odgarnął śnieg.
Stasław Węgrzyniak również oso-
ował fundatorkę krzyżewskiej
ki. Stefania Karpowiczowa,
już pani, rzadziej bywała
ole. Ale nauczyciele nigdy
nie zapominali. Z okazji
Nauczyciela, zawsze wysyłali
delegację uczniów z życze-
kwiatami. W takiej delegacji
iczył, jako pierwszoklasista,
. Pamięta ją siedzącą w ja-
pszym krześle, w skromnym
zagraconym starymi meblami
. Jak zwykle była w kapelu-
dziesiąt pod ręką miała swoją
czną laseczkę. Życzliwie roz-
ała z młodzieżą, częstowała
ami, dziękowała za pamięć.
Stefanii Karpowiczowej do dziś
ają w Krzyżewie wszyscy. Sta-
owi uczniowie jej szkoły.
starym gmachu znajduje się
Pamięci fundatorki i patronki.
poznania celu życia Stefanii
iczowej zaczyna się edukacja
skich pierwszoklasistów. Na-
ele i dyrekcja szkoły pielęgnują
mięć.
znajduje się pierwsza kro-
pisana piękną kaligrafią ręką
Stefanii: „W sierpniu 1910 r.
wiliśmy ze śp. Matką moją
ową z Jasiewiczów Karpo-
ą, żeby zbudować szkołę w
wie. Chciałyśmy jeszcze za ży-
worzyć placówkę społeczną i
ry dla siebie." Szkoła miała
znaczona dla synów dobrych
w, których winna przygoto-
prowadzenia samodzielnego
zesnego gospodarstwa. Bu-
rozpoczęła się wiosną 1911 r., a skończyła jesienią następnego. Była bardzo nowoczesna, posiadała centralne ogrzewanie i kanalizację. Jeszcze przed budową, fundatorka jeździła do Szwajcarii i Danii i szukała odpowiedniego modelu, który chciała stworzyć w Krzyżewie.

Pierwsze zajęcia rozpoczęły się 15 stycznia 1913 r. i trwały jedenaście miesięcy. Uczniowie mieszkali w szkolnym internacie i uczyli się właściwie przez cały dzień. Pani Stefania kładła wielki nacisk na praktyczną naukę zawodu. Pierwsze pięć lat szkołą zarządzało Centralne Towarzystwo Rolnicze. Kierowało tu najlepszych fachowców i specjalistów ze stolicy. Fundatorka czuwała nad oświatą kulturową młodzieży: uwrażliwiała na piękno, dbała o czystość języka, uczyła sprawiedliwości, patriotyzmu, walczyła z przesądami. W 1920 r. pobłogosławieni przez nią krzyżewscy uczniowie wyruszyli ochotniczo na front.

Szkoła zawsze wybiegała w przyszłość. W 1928 r. założono tu, jako warsztat naukowy, mleczarnię. Masło było tak dobre, że wywożono je do Warszawy, Gdyni, a nawet Anglii. Produkowano także ser litewski. Dziennie przerabiano nawet 500-600 litrów mleka.

Przy szkole założono alejkę lipową, bo uczniowie uczyli się pszczelarstwa, a kwiat służył pszczołom.

Fundatorka myślała o wszystkim. Chciała, by uczniowie z jej szkoły wychodzili prawie wszechstronnie wykształceni. Za wielki wkład w szkolnictwo Prezydent RP Ignacy Mościcki przyznał jej w 1931 r. Złoty Krzyż Zasługi. To chyba jedyne podziękowanie na piśmie, które otrzymała. Inne żyją ciągle w pamięci absolwentów, uczniów, nauczycieli, którzy mieli szczęście z nią pracować. Ona w swojej szkole uczyła 47 lat.

– Pamiętam ją w czarnym kapeluszu, z laseczką, jak przychodziła do szkoły – opowiada obecny dyrektor, Kazimierz Nahajowski, który w szkole pracuje już 24 lata. – Interesowała się wszystkim. Już wtedy stała się dla mnie wzorem do naśladowania.

A Pani Stefania, choć była już staruszką, przychodziła na szkolny dziedziniec i patrzyła jak rozbudowuje się jej dzieło. Potrafiła zwrócić uwagę murarzom, że coś źle robią, że marnują materiały. Wygrażała laseczką i choć nikt się jej nie bał, z wielkim szacunkiem wysłuchiwano jej uwag.

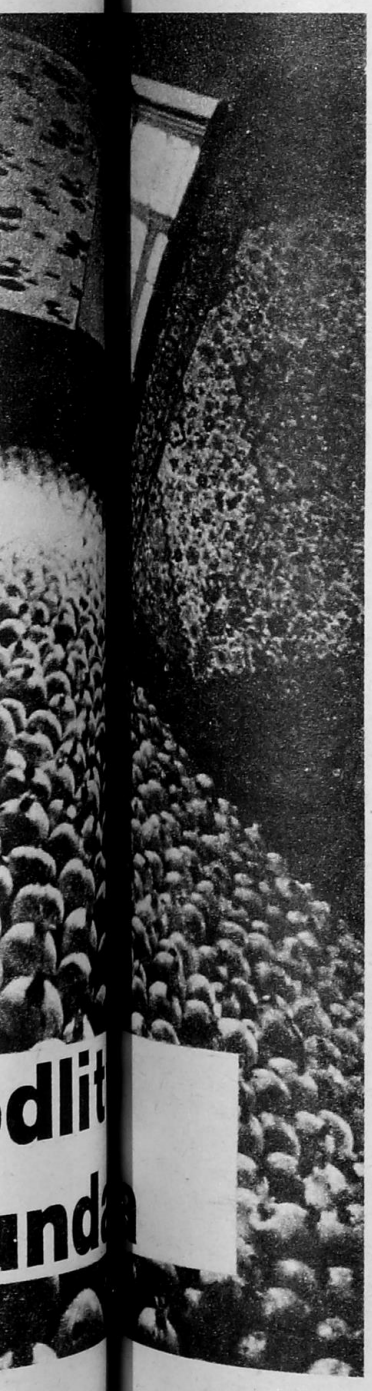
Szkoła w Krzyżewie od 1981 r. nosi nazwę Zespołu Szkół Rolniczych im. Stefanii Karpowiczowej. Obejście, jak na początku wieku, jest tak samo zadbane, upiększone kwiatami, skalniakami, zielenią i tchnie nowoczesnością. Ma tylko poważniejsze niż przed wielu laty, kłopoty finansowe. Zespół otworzył w tym roku Liceum Ekonomiczne, które winno być wyposażone w nowoczesne komputery. Przydałaby się... fundatorka.

Kiedyś w szkole Pani Stefanii uczyło się od dwudziestu do czterdziestu uczniów. Dziś w 18 oddziałach Zespołu kształci się 330.

– To bardzo zobowiązuje uczyć się w szkole takiej patronki – mówi Grzesiek Michalak z klasy drugiej.

– Znam historię jej życia i obawiam się, że jest dla nas niedoścignionym wzorem – dodaje Czarek Truszkowski z klasy pierwszej.

MARIA TOCKA



„Przemiany Polski w państwo demokratyczne są zagrożone z powodu łamania przez rząd i osoby prywatne wolności słowa".

Tak rozpoczyna się raport organizacji „Helsinki Watch"; Fundacji na rzecz wolności wyrażania się.

Raport (karny) z Polski

„Helsinki Watch" została założona w 1978 roku. Jej zadaniam jest obserwowanie i analizowanie przestrzegania praw człowieka na całym świecie. Jest to jedna z najbardziej wiarygodnych i poważnych instytucji tego typu.

Raport przygotowany w Polsce bije na alarm. Zdaniem obserwatorów zagranicznych rosnąca seria procesów o zniesławienie, a przede wszystkim o „lżenie i wyszydzanie" władzy świadczy o ponownym wkraczaniu cenzury oraz łamaniu prawa do swobody wypowiedzi. Raport przytacza kilkanaście najbardziej znanych przypadków, które swój finał miały w sądzie.

W pierwszej części poruszane są sprawy związane z obrażaniem osoby prezydenta. **Polski kodeks karny przewiduje karę od sześciu miesięcy do ośmiu lat dla osoby, która wyszydza naród, polskie państwo oraz jego najważniejsze organa. Właśnie z tego paragrafu kiedyś władza komunistyczna wsadzała do więzień opozycję, a teraz zostali skazani dwaj studenci, którzy krzyczeli antyprezydenckie hasła na manifestacji politycznej, robotnik i były działacz „S". W tych przypadkach Komitet Helsiński wysłał listy do prezydenta Wałęsy. Pozostały bez odpowiedzi.**

„Helsinki Watch" są głęboko zaniepokojone faktem, że prezydent Wałęsa i rząd posługuje się tym paragrafem wobec indywidualnych obywateli, którzy ich krytykują.

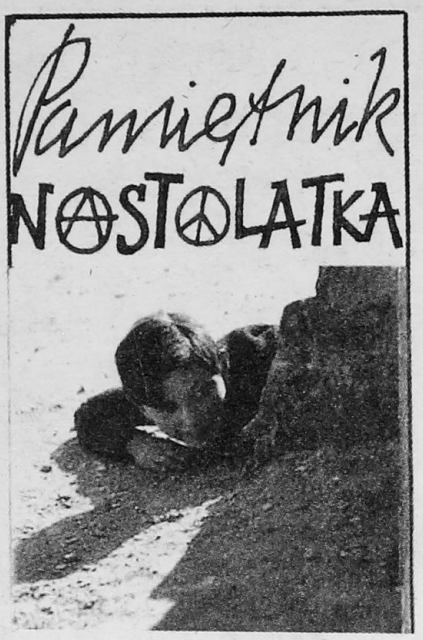
Zajęli się również kwestią wprowadzenia do ustawy o radiu i telewizji zapisu o konieczności przestrzegania „wartości chrześcijańskich". Zwracają uwagę na trudności w definiowaniu tego pojęcia oraz brak instytucji, która miałaby rozstrzygnąć, czy program lub tekst jest zgodny z wartościami.

Dużo miejsca poświęcono w raporcie ingerencji Kościoła Katolickiego w wolność słowa. Raport przytacza przypadki wnoszenia spraw do sądów i prokuratur, np. zaskarżenie piosenki zespołu „Piersi", czy filmu Martina Scorcese „Ostatnie kuszenie Chrystusa". Wprowadza to, zdaniem obserwatorów, niebezpieczeństwo penalizacji wielu wypowiedzi i atmosferę strachu przed cenzurą.

Raport przypomina władzom polskim o standardach zawartych w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych. Mówi się tam, że „każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyrażania opinii", ale podlega to pewnym ograniczeniom, które powinny być jednak wyraźnie przewidziane przez ustawę i które są niezbędne w celu „poszanowania praw i dobrego imienia innych oraz ochrony bezpieczeństwa państwowego lub porządku publicznego albo zdrowia lub moralności publicznej".

„Helsinki Watch" zwracają uwagę na konieczność zniesienia paragrafu, umożliwiającego wskazanie osoby „wyszydzającej" władzę, a także na ułaskawienie skazanych za te przewinienia. Wzywają również do zrezygnowania zapisu o konieczności przestrzegania wartości chrześcijańskich i zapewnienia wolności słowa nadawcom stacji telewizyjnych i radiowych.

Obserwatorzy przypominają, że każda władza i społeczeństwo muszą tolerować krytykę pod adresem rządzących. A osoby publiczne wystawiane są na krytykę, bardziej niż przeciętny obywatel.



15 WRZEŚNIA 1918 r.

Tatuś zapisał mnie do III klasy prywatnego gimnazjum koedukacyjnego. Dziś z ochotą pobiegłam do szkoły po raz pierwszy. Moja klas, to duża ponura sala. Stoją w niej dwa rzędy długich ławek z powyrzynanymi nazwiskami i sercami. Prawie wszystkie miejsca są zajęte. Siedzę między Sabiną a Todzią, one wyglądają już na dorosłe panny. Niedaleko mnie siedzi Kazik M. Jest bardzo ładny. Na lekcjach rozpiera się, ironicznie uśmiecha i robi mądre miny. Od czasu do czasu spogląda na mnie i robi perskie oko. Tatuś mój powiedział, że 80 proc., to uczniowie przerośnięci wskutek wojny.

KONIEC WRZEŚNIA 1918 r.

Geografii uczy nas p. Wroński. Sabina opowiedziała mi, że był na wojnie, walczył w Karpatach i bardzo odmroził sobie stopy. One czasem bardzo go swędzą, wtedy bije się po butach pejczem, który zawsze nosi przy sobie.

Na lekcjach się nie nudzę, gdyż Sabina opowiada o bardzo ciekawych rzeczach.

– Wiesz – mówiła dzisiaj – że Wroński jest kawalerem?

– To co?

– No, przecież Wroński jest mężczyzną, a mężczyźni potrzebują mieć kobiety. Wiesz, co on robi?

– Nie wiem.

– Ale ty jesteś głupie dziecko.

– No, mów.

– On umawia się z takimi, wiesz, publicznymi dziewczynami.

– Co to znaczy? – zainteresowałam się.

– To są takie, co bardzo lubią chłopów.

– Ja też lubię chłopów, jak na rynku sprzedają kartofle, śliwki, jabłka, a chłopki sprzedają masło, jajka i kury, gęsi.

PAŹDZIERNIK 1918 r.

W szkole brak opału, jest mi bardzo zimno. Mam katar, na nosie wyskoczyła mi duża febra. Mamusia kupiła szary duży golf, bardzo ciepły, ale ja go strasznie nie lubię. Wiem, że po wojnie wszystkim jest bardzo ciężko, ale ten golf jest wstrętny. Todzia mówiła, że jej mama ufarbowała prześcieradło na granatowo i uszyła jej sukienkę do szkoły.

11 LISTOPADA 1918 r.

Siedzieliśmy w klasie czekając na nauczyciela, gdy wkroczył pan Wroński. Był blady.

– Natychmiast ubierajcie się i szybko idźcie do domu. Starsza młodzież niech zaopiekuje się młodszymi. Powtarzam: idźcie szybko do domu. Może być strzelanina. Ja udaję się na zbiórkę do POW, nie mogę być z wami – zrobił wojskowy zwrot i wybiegł z klasy.

Chciałam posłusznie iść do domu, ale Todzia i Sabina krzyknęły: – Głupia, nie potrzebujemy tak bardzo słuchać nauczyciela. Chodźmy zobaczyć, co się dzieje tu i tam.

Kazik wypadł pędem z klasy. Książki związane rzemykiem rzucił woźnemu i krzyknął do chłopaków: – Chodźmy rozbrajać Niemców! Za mną, chłopaki, w stronę stacji!

Szłam z Todzią i Sabiną. Przeszłyśmy obok poczty (w tym budynku właśnie mieszkam) i udałyśmy się w alejki. Było pusto. Sabina usiadła na ławce. Wszystkie patrzyłyśmy w stronę stacji.

– Strzelają – szepnęła Todzia. – Niemcy bronią się. Mój brat należy do POW. Pod łóżkiem ma schowany karabin. Pewnie pobiegł wypędzać Niemców. O Jezu, żeby tylko wrócił cało.

Todzia płakała. Sabina zbladła.

Wrociłyśmy do domów. Przy obiedzie mamusia powiedziała: – Wiecie, ten szwab, co zajmuje nasz pokój, zawsze, gdy wracał do siebie, walił butem w drzwi, żeby mu otworzyć. A dzisiaj wszedł do kuchni, bardzo delikatnie zapukał i zapytał grzecznie, czy może wejść do pokoju. Za chwilę wyszedł z małą walizeczką, ukłonił się i już go nie było.

Za chwilę wpadła sąsiadka i od drzwi krzyknęła: – Szwaby uciekają, 12-letni chłopcy odbierają im karabiny!

Tatuś miał łzy w oczach, przeżegnał się, klęknął przed świętym obrazem i rzekł wzruszonym głosem: – A więc Polska zmartwychwstała! – Zaczęliśmy wszyscy śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki mu żyjemy".

12 LISTOPADA 1918 r.

W szkole patriotyczny nastrój: na lekcji śpiewu nauczyciel zaintonował: „Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem wskrzeszenia był". Podyktował nam też nową piosenkę, mamy się jej nauczyć na pamięć:

„Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój,
Nie noszą ni srebra ni złota,
lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
piechota, ta szara piechota."

Tego dnia, kiedy wszyscy tak bardzo cieszyliśmy się, przyszły i smutne wiadomości: w czasie wczorajszej strzelaniny zginęło 3 strzelców z POW; jednym z zabitych peowiaków jest brat Todzi.

13 LISTOPADA 1918 r.

Wszystkie szkoły były na pogrzebie zabitych peowiaków. W ogóle chyba całe miasto w nim uczestniczyło. Szliśmy czwórkami. Weszłam z Sabiną do kaplicy, gdzie stały trumny z zabitymi. Przy trumnie brata Todzi – cała rodzina. Matka łkała. Ojciec, bardzo blady, podtrzymywał żonę, gdyż chwiała się na nogach. Przy Todzi stał jej drugi brat. Nie mogłam Todzi poznać, tak się zmieniła z tej rozpaczy. Gdy zamykano trumnę, krzyknęła: – Nie zamykajcie Władka, on przecież żyje – i zemdlała.

GRUDZIEŃ 1919 r.

W pobliżu mnie mieszka Zenka, ona bardzo chce się ze mną przyjaźnić. Dziś przyszła do mnie i powiedziała do mojej mamusi: – Niech pani pozwoli Janeczce pójść do mnie, mamy gramofon, to sobie zatańczymy. Rodzice są w domu.

Poszłam z nią. Przed jej domem zatrzymałam się: – Moi rodzice wiedzą, że jestem u ciebie, a twoi, że ty jesteś u mnie. Jesteśmy więc wolne i chodźmy na spacer.

Zaskoczyła mnie. – Dokąd? Po co? – spytałam.

– Zobaczysz. Chodźmy na główną ulicę, tam jest wspaniale, można się nieźle zabawić. – I pociągnęła mnie za sobą.

Na głównej ulicy spacerowały grupy nie znanych mi mężczyzn, uśmiechali się do nas, proponowali dalszy wspólny spacer. Zenka, roześmiana czuła się świetnie w tym tłumie. Mnie nie bawiło to zupełnie, a i dręczyło kłamstwo wobec rodziców. Zawróciłam w stronę domu.

Zenka dogoniła mnie. – Przed domem otrząśnij beret ze śniegu, żeby nie poznali. – Krótko pożegnałam ją, postanawiając nie widywać się z Zenką.

WRZESIEŃ 1920 r.

Mój pierwszy bal. Mamusia kazała mi uszyć ładną wełnianą sukienkę z haftem przy szyi. Na prośby p. Wrońskiego pożyczono nam salkę w refektarzu poklasztornym. P. Zofia grała nam do tańca na skrzypcach, a gdy się zmęczyła, zastępowała ją jej ciotka grą na pianinie albo Stasia bębniła jedną poleczkę, jaką umiała.

Byłam upojona muzyką i tańcem. Tańczyliśmy walczyki zwykłe i figurowe, poleczki i mazurki. Najbardziej lubiłam poleczki i walczyki. Byliśmy wszyscy roześmiani, pełni radości i życia, a to dzięki p. Zofii i p. Wrońskiemu. Oni lubili nas, a myśmy ich uwielbiali.

Na drugi dzień na korytarzu p. Zofia powiedziała do mnie: – Ale ty, Janko, trzymasz się w tańcu bardzo dystyngowanie, dobrze tańczysz i ładnie wyglądasz – i pocałowała mnie w policzek.

P. Zofię bardzo kochałam, naśladowałam ją we wszystkim, była ona dla mnie źródłem dobrego wychowania, miała artystyczne maniery, jak się o niej wyraziła moja mamusia, i była bardzo taktowna. Naśladowałam nawet charakter jej pisma. Do niej przecież wykułam na pamięć wszystkie formułki z francuskiego.

Aha, tańczyłam również z Marianem, przeszywał mnie wzrokiem, a wreszcie spytał, czy lubi chodzić na spacery.

– A może razem wybralibyśmy się na spacer?

LISTOPAD 1920 r.

Bardzo często, gdy wychodziłam do miasta, spotykałam Mariana. Towarzyszył mi i mówił o swojej wielkiej miłości do mnie. Zwykle zaczynałam mówić o czym innym, a on odprowadzał mnie do bramy domu i podawał kolejny list.

„DROGA KOLEŻANKO!

Jak bardzo cierpię z powodu Twej obojętności ku mnie. Jesteś gwiazdą mojego życia, śnię o Tobie. Uwielbiam Cię do tego stopnia, że stale myślę o Tobie, cokolwiek bym nie robił. Moja miłość jest szalona, mówisz powiesz, że jest głupia.

Nie, Ty tak nie powiesz. Kocham Ciebie moją wielką, pierwszą miłością młodzieńczą, czystą jak łza i wierną, i dobrą, i jedyną. Błagam Cię o dobre słowa, słowa otuchy i nadziei, że może kiedyś wzruszy się Twoje serce dla mnie.

Chciałbym z Tobą dłużej pogawędzić, ale Ty unikasz spotkań. Czy Ty nawet mnie nie lubisz? Czy ja Cię nic nie obchodzę? Powiedz prawdę. Albo nie mów prawda może by mnie zabiła. Porozmawiamy dzisiaj, bądź przy oknie, ja będę czekał na Ciebie nie. Wierny do grobowej deski Marian."

Listów od Mariana miałam 6. Schowałam je na samo dno wiklinowego koszyka, na listach ułożyłam różne skarby: korale, ładne pocztówki, kolorowe, wodę kolońską i kilka nowych chusteczek.

19 CZERWCA 1921 r.

Marian wyjechał. Dopiero koniec wakacji, kiedy już i my byliśmy gotowi do wyjazdu, spotkałam się przypadkowo na ulicy z Janką, moją najlepszą koleżanką i powiernicą, która wiedziała o nieszczęśliwej miłości Mariana. Powiedziała mi, że jest w domu u rodziny. Gdy go widziała, był bardzo mizerny. Mówił, że jest chory i chciałby się ze mną zobaczyć.

Tydzień temu umarł na gruźlicę. Więcej już pisać nie mogę.

BLANKA GOŁĘBO...

Miłość moja szalona



LEKARZ DOMOWY

Kupiłam na targu piękną bluzkę z Tajwanu. Jest miękka i puszysta, ale nie wiem dlaczego nie mogę jej nosić. Jak tylko ją założę, od razu zaczyna mnie swędzieć skóra i pojawiają się zaczerwienione place. Czy to możliwe bym była uczulona na tę miękką wełenkę?

Agnieszka

Uczulona tak, ale prawdopodobnie nie na miękką wełenkę, tylko raczej na środki chemiczne, które tej wełence nadały puszystość i miękkość. Tkaniny pochodzące z Tajwanu produkowane są w przestarzałych fabrykach i tam chemicznymi dodatkami próbuje się zastąpić nowoczesne technologie. Materiały uszlachetniane są często bardzo niebezpiecznymi dla zdrowia środkami chemicznymi, różnymi barwnikami. Substancje te w momencie kontaktu z ciepłym ciałem mogą się uaktywniać i skóra wówczas reaguje albo swędzeniem, albo wysypką. Najskuteczniejszą metodą, by tego uniknąć jest zwykłe wypranie nowego sweterka i wywietrzenie.

Przy okazji dodaję, że w takie nabyte na straganie rzeczy nie należy ubierać noworodków, ani małych dzieci. Dla nich lepiej ubrania kupować w sklepie i od razu sprawdzić, czy mają atest. Ubrania te należy najpierw uprać.

Jeżeli pranie i wietrzenie nie zatrzyma reakcji skóry na tajwańską bluzkę, może będzie trzeba z niej zrezygnować. Przy dużej wrażliwości organizmu na dany alergen i częstym z nim kontakcie objawy mogą być bardziej przykre i utrzymywać się przez dłuższy czas. Przykre swędzenie można złagodzić odpowiednim kremem, maścią, pudrem.

Obecnie prowadzone są tylko wyrywkowe kontrole, które badają tkaniny pod względem stopnia szkodliwości. Gdy uzyskanie odpowiednich atestów stanie się obowiązkowe, wówczas odzież będzie „zdrowa".

POD PARAGRAFEM

Czy spadkobierca w momencie otrzymania spadku płaci jakieś opłaty lub podatek od sumy jaką otrzymał. Interesuje mnie również w jaki sposób przebiega cała sprawa (jeśli spadkobiercą nie są dzieci tylko np. wnukowie), i czy jest to długotrwałe i skomplikowane, czy też jest to zwykła formalność.

Stała czytelniczka

Podatkowi od spadków podlega nabycie własności rzeczy (odziedziczony majątek) znajdujących się w kraju i praw majątkowych wykonywanych w kraju.

Podatkowi od spadków podlega także nabycie praw do wkładu oszczędnościowego na podstawie dyspozycji wkładcy na wypadek śmierci.

Opodatkowane jest nabycie własności rzeczy znajdującej się za granicą, jeżeli w chwili śmierci spadkodawcy, spadkobierca był obywatelem polskim lub miał miejsce stałego pobytu w Polsce.

Sprawę związaną z podatkiem od spadku należy załatwiać w Urzędzie Skarbowym miejsca położenia przedmiotów majątkowych nabytych w drodze spadku. Jeżeli przedmioty spadku położone są w obszarze własności dwóch lub więcej Urzędów Skarbowych – według ostatniego miejsca zamieszkania (pobytu) spadkobiercy.

Wszczęcie postępowania następuje na podstawie zeznania podatkowego. Zeznanie podatkowe o nabyciu własności rzeczy i praw majątkowych w drodze spadku składają podatnicy, czyli osoby nabywające (spadkobiercy).

W zeznaniu należy wymienić rzeczy i prawa majątkowe oraz określić ich wartość. Pamiętać należy także, że obowiązek złożenia zeznania podatkowego dotyczy także podatników, którzy nabyli prawa do wkładów oszczędnościowych na podstawie dyspozycji wkładcy.

Terminem do złożenia zeznania podatkowego jest 1 miesiąc od dnia przyjęcia spadku.

W razie, gdy przedmiot opodatkowania (odziedziczony majątek) przypada w częściach równych dwóm lub więcej podatnikom, mogą oni złożyć jedno wspólne zeznanie, na którym wszyscy składają podpisy.

Niepełnoletnich wnuków reprezentują ich przedstawiciele ustawowi, najczęściej rodzice bądź ustanowiony kurator w razie braku przedstawicieli ustawowych.

Wysokość podatku od spadków zależy od wielu czynników i tak: od wysokości netto masy spadkowej, czyli po odjęciu długów spadkowych, przedmiotu dziedziczenia oraz stosunku pomiędzy spadkodawcą i spadkobiercą.

Wnuki, jako zstępni spadkobiercy, zaliczają się do I grupy podatkowej, w której opodatkowanie jest najłagodniejsze. Wolna od podatku spadkowego jest aktualnie w pierwszej grupie podatkowej wartość nabytych rzeczy i praw majątkowych do kwoty 39 755 000 zł.

Przykładowo: można podać, iż przy kwocie do opodatkowania (ponad kwotę wolną) – 189 000 000 zł – podatek wynosi 20 790 000 zł.

Istnieje szeroki katalog zwolnień przedmiotowych od podatku, np. w przypadku nabycia własności i prawa użytkowania wieczystego gospodarstwa rolnego lub jego części oraz innych praw do takiego gospodarstwa lub jego części, jak również działki przyzagrodowej z wyjątkiem:

– budynków mieszkalnych,

– budynków zajętych na cele specjalistycznego chowu i wylęgu drobiu lub specjalistycznej hodowli zwierząt wraz z urządzeniami i ze stadem hodowlanym,

– urządzeń do prowadzenia spraw specjalistycznych jak: przechowalnie owoców, szklarnie, inspekty, pieczarkarnie, chłodnie,

– nadwyżki wartości powierzchni sadów ponad 3 ha.

Odpowiadając na pytanie Czytelniczki, dotyczące okresu załatwiania sprawy w Urzędzie Skarbowym należy stwierdzić, że w zasadzie powinna być ona załatwiona w terminie 1 miesiąca.

TADEUSZ LEWANDOWSKI



Z DZIECKIEM

Lubię czytać tę rubrykę. Nie, żebym kogoś szukała dla siebie, ale lubię czytać o różnych ludzkich sprawach, które są tu poruszane.

Postanowiłam też napisać. Bo jestem nietypowa. I może moja sprawa pomoże innym kobietom inaczej popatrzeć na swoje życie i na swoją samotność. Miałam 29 lat, gdy podjęłam decyzję. Byłam starą panną „po przejściach". Postanowiłam, że będę miała dziecko i że wychowam je z ogromną miłością. Bez ojca. Ale wszystko musiało się odbyć pięknie. Kupiłam na targu „złotą" obrączkę i pojechałam na wczasy nad morze.

Dla młodych (albo w moim wieku) byłam za stara. Dla Niego byłam „cudowną dziewczyną". Mieszkaliśmy w pięknym pensjonacie nad samym morzem. Tam począł się mój syn. Profesor nic o tym nie wie. Chciał się ze mną spotkać po wczasach, ale nic z tego. Miał swoją rodzinę. Nie miałam zamiaru znowu cierpieć, przeżywać. Chciałam mieć tylko dziecko.

Jestem bardzo szczęśliwa. Nie chcę pisać o moich poprzednich przejściach. Powiedziałam sobie: widocznie nie mam szczęścia, by spotykać drugą połówkę. Trudno. Mój syn jest wspaniały. Wychowam go tak, by potrafił brać i dawać. By potrafił kochać ludzi. Jest bardzo radosny. Ma sześć lat. Powiedziałam mu, że tatuś zginął w wypadku i że opiekuje się nim z nieba. Że jest z nim ciągle. A mój ojciec uwielbia małego. Nie odpowiadam na żadne anonse, że „może być z dzieckiem". Jest mi dobrze samej. I nie chcę tego zmieniać.

Amelka

OFERTY

Jestem panną spod znaku Panny, mam 18 lat (165 cm wzrostu), czarne włosy i piwne oczy. Bardzo lubię zwierzęta, muzykę disco, spacery. Chciałabym poznać miłego i sympatycznego chłopca na dobre i złe. Chciałabym, żeby się mną zaopiekował. Czekam na listy ze zdjęciem.

Aneta Kapuścińska
58-500 Jelenia Góra
ul. Wojska Polskiego 48/7c

Panna (30/160), pracownik umysłowy z własnym M-3, materialnie niezależna, pozna Pana do lat 40 bez nałogów. Może być z samochodem. Mile widziane fotografie.

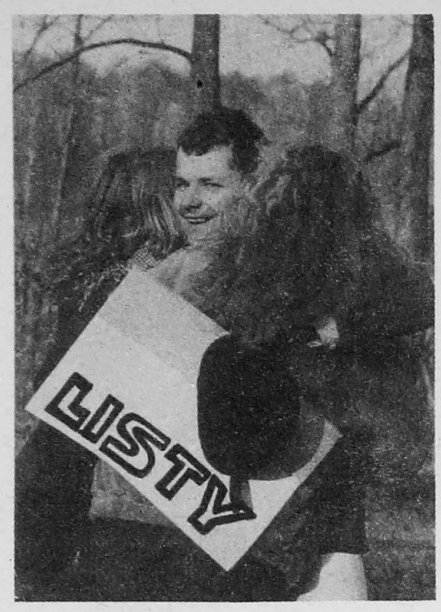
Donata Brzezińska
87-100 Toruń
ul. Kościuszki 49/6

Jestem przystojnym (27 lat) blondynem bez nałogów. Romantykiem i marzycielem. Uwielbiam spacery we dwoje przy świetle księżyca. Cenię szczerość, oddanie, ciepło domowego ogniska. Poznam miłą Panią, może być z dzieckiem, aby wspólnie z nią spędzić resztę życia. Jestem dobrze sytuowany materialnie.

Zbigniew Dzieżgowski
Daleszyn 7
63-800 Gostyń

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł. Można zastrzec nazwisko i adres do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



CIERPIENIA GRANICA

Marcin biegał po podwórku. Brał udział w wyścigach. Jak inni chłopcy kopał piłkę. Dobrze się uczył. Grał na perkusji. Był zawsze wesoły.

Był uczniem III klasy, kiedy pewnego dnia zasłabł. Kiedyś zabrakło mu słów, choć chciał, nie mógł wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Od czasu do czasu występowało zachwianie równowagi. Działo się z nim coś niepokojącego. Trafił do szpitala: Łomża i prawie od razu Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Tomograf komputerowy wykazał guz mózgu. Specjaliści orzekli, że konieczna jest natychmiastowa operacja.

Był to czas przygotowań Marcina do I Komunii Św. Baliśmy się operacji, ale nie chcieliśmy też pozbawić syna przystąpienia do sakramentu. Marcin miał swoje święto wcześniej od innych dzieci. Było równie uroczyście. Rodzina, koledzy, nauczyciele. A zaraz potem kilkugodzinna operacja.

Przeżyliśmy radość i szok. Radość, że guz został usunięty, a zabieg budził nadzieję, że będzie lepiej. Szok, bo Marcin nie mówił i nie chodził. Najprostszych czynności uczył się od nowa. Po trzech tygodniach intensywnych ćwiczeń powiedział pierwsze słowa: „mama" i „tata". Potem uczył się chodzić, ale nigdy nie wrócił do dawnej kondycji. Paraliż objął jedną stronę ciała.

Po powrocie do domu Marcin nie wrócił już do szkoły. Odwiedzali go koledzy, nauczyciele. Intensywnie szukaliśmy dla niego ratunku. Odwiedzaliśmy terapeutów, specjalistów, pukaliśmy do drzwi, za którymi kryła się jakakolwiek nadzieja. Cztery razy w tygodniu przywoziłem Marcina na zajęcia rehabilitacyjne do Łomży, na naświetlania. Jeździliśmy na badania kontrolne do Warszawy.

Po dziewięciu miesiącach na mózgu Marcina znów urusł takiej samej wielkości guz. Druga operacja i wyrok profesora: guz będzie ponawiał się.

Marcin wrócił do domu i prawie przez cztery lata w miarę normalnie funkcjonował. Zimą tego roku znów źle się poczuł. Tym razem tomograf komputerowy wykazał wodogłowie. Trzecia operacja polegała na wstawieniu zastawki i usunięciu płynu.

Dziś Marcin leży w łomżyńskim szpitalu. Guz ponawia się. Profesorowie orzekli, że dla niego medycyna już się skończyła. Marcin otoczony jest życzliwością, ciepłem i miłością. Chorobie towarzyszy wiele krytycznych momentów, ale wszystkie kryzysy jakoś szczęśliwie przełamuje.

Przy Marcinie jesteśmy stale. Często też odwiedzają go koledzy, nauczyciele. Syn cieszy się bardzo z każdego kontaktu, a szczególnie z rówieśnikami.

Wiemy, co te wszystkie gesty znaczą dla Marcina. W jego imieniu zatem serdecznie wszystkim dziękujemy. Słowo „dziękuję" nie w pełni wyrazi naszą całą wdzięczność. Ale cóż powiedzieć więcej, gdy ciągle kręcą się w oczach łzy, gdy ze szpitala wychodzimy za każdym razem mocno zdruzgotani. Ale jest taka cierpienia granica.

Wdzięczni rodzice
Marcina Frąckiewicza
z Nowogrodu

ŻYCIOWY ZAKRĘT

W zakładzie karnym znalazłem się przez wódkę. Wiele lat musiałem namęczyć się, by w końcu zrozumieć, co zepchnęło mnie na sam dół. Kilka tygodni temu przyłączyłem się do grupy Anonimowych Alkoholików „Karawana 24". Zawdzięczam mój udział kierownikowi i psychologowi więziennemu. To właśnie oni chcą uczyć nas, alkoholików życia w trzeźwości. Jak wspaniałe jest życie na trzeźwo można dopiero zrozumieć, gdy przeżyje się miting AA. Organizuj
murami więziennymi spo
na które przychodzą z w
alkoholicy nie pijący już o
lat. Właściwie to mógłb
zazdrościć, że są wolni od
już od kilku lat, ale to nie
AA. My wszyscy cieszy
razem z nimi, a nie zazdr
Wiem, że będę miał zapew
pomoc grupy AA w Łomż
respondujemy ze sobą i
pewien, że po wyjściu na w
będę miał w nich oparcie,
bardzo pomaga.

Mitingi organizowane
zieniu skupiają ludzi z
stron Polski. Nikt nie og
nas, szczególnie pilnuje,
może wypowiedzieć się
mat swojej przeszłości.
tingach biorą udział równi
biety, przyjeżdżają z War
Olsztyna, szczerze mówią
ich przeżyciach.

Dla mnie bardzo ważn
że w czasie kryzysu psy
nego, a za murami one og
człowieka częściej, mog
zmawiać z psychologiem
rownikiem. Niewiele już
czasu za kratkami. Kiedy
o wolności, boję się po
Jedyna nadzieja we wspó
AA.

Tu, za murem zrozumie
jestem alkoholikiem. Wsp
się tego wcześniej. Dziś wi
jest to choroba, z której
się leczyć. Chcę wytrwać.

Anonimowy Alk
(imię i na
do wiadomości re

W 1866 roku, gdy Łomża została stolicą guberni, miasto zaczęło się szybko rozwijać. Powstawały drobne zakłady przemysłowe, przybywało ludzi. Niebawem do granic Łomży przyłączono dwa robotnicze osiedla: Rybaki i Łomżycę. (W latach 1824-1829 w pobliżu Rybaków powstała manufaktura sukiennicza i domy tkaczy.)

Na początku XX wieku, jak każde szanujące się miasto, Łomża wzbogaciła się o murowaną łaźnię. Wybudowano ją przy dzisiejszej ul. Rybaki 5. Starsi łomżyniacy

Była łaźnia i po łaźni

do dzisiaj wspominają kąpiele, które dla niejednego były prawdziwą atrakcją. Łaźnia szczęśliwie przetrwała rewolucje i dwie wojny światowe, służąc mieszkańcom do lat pięćdziesiątych.

Dziś przy ul. Rybaki można oglądać ruiny starej łaźni. Wpisana do rejestru zabytków dwa lata temu, na wniosek prezydenta Łomży właśnie została z niego skreślona.

W sierpniu 1991 roku, gdy pojawiła się w rejestrze, była własnością Skarbu Państwa. Państwowa Służba Ochrony Zabytków, która powstała w styczniu tego roku, dysponowała opracowaną wcześniej inwentaryzacją architektoniczną i ekspertyzą techniczną obiektu. Wynikało z niej, że łaźnia jeszcze się trzyma. Miała m.in. dach, klatkę schodową, stropy. Budynek nadawał się do remontu.

– W tej sytuacji wystąpiliśmy do Urzędu Rejonowego o przekazanie łaźni na naszą siedzibę – mówi Wiesława Szymańska, wojewódzki konserwator zabytków. – Jednocześnie wojewoda zapewnił nam pieniądze na remont, a generalny konserwator zabytków obiecał dołożyć coś od siebie.

Niestety, w trakcie dopełniania formalności, dotyczących przekazania łaźni przez Urząd Rejonowy okazało się, że działka, na której znajduje się zabytek, została zagospodarowana przez miasto jako otoczenie siedziby Wojewódzkiego Ośrodka Profilaktyki i Terapii Uzależnień.

– Została zagospodarowana bezprawnie, obiekt „zepchnięto w kąt", bez możliwości wykonania drogi dojazdowej i właściwie bez działki – kontynuuje Wiesława Szymańska. – Zresztą, przy okazji zmieniono całe jej pierwotne ukształtowanie, a łaźnia nigdy nie była wykreślona z projektów zagospodarowania skarpy.

W tej sytuacji Wiesława Szymańska postawiła warunek: albo miasto przejmie działkę razem z łaźnią jako budynkiem komunalnym, zobowiązując się zarazem do jego remontu, albo zwróci działkę w całości, w stanie pierwotnym. Ówczesny prezydent Łomży, Marek Przeździecki, zdecydował się na przejęcie budynku. Jego następca, Henryk Żelechowski, zobowiązał się do zabezpieczenia obiektu przed dalszą dewastacją i zniszczeniem, co jest obowiązkiem użytkownika. Niestety, na deklaracjach się skończyło. Wiesława Szyma
jeszcze dwukrotnie zwracała się do
zydenta Żelechowskiego z prośbą o
wanie zabytku, który już zaczął sypa
w oczach. Poruszała tę sprawę tak
posiedzeniach Komisji Kultury Rady
skiej, apelując o szybkie znalezienie
kownika obiektu, jedynej szansy ratow
łaźni.

– Prezydent Żelechowski osobiście
wiązał się do podania ogłoszenia w
– przypomina Wiesława Szymańska. –

stety, nie doczekałam się, chociaż zgł
się do nas zainteresowani.

Miasto wystąpiło o skreślenie łaźni
jestru zabytków. Wniosek ten musi po
dzić ekspertyza, mająca ocenić stan
niczny zabytku. Wykonano ją w lutym
roku.

– Wynikało z niej, że stan techni
mykologiczny, czyli zagrzybienie kwa
budynek do rozbiórki – mówi Barbara
kowska, rzeczoznawca budowlany U
Miejskiego. – Zużycie techniczne ob
wynosi 87 proc. W tej sytuacji re
jest bezsensowny, bowiem należałoby
mienić wszystkie elementy konstrukc
fundamenty, ściany nośne, stropy, s
dach.

Tak czy owak dla starej łaźni wybiła
nia godzina. Jeszcze jeden dowód d
świetności Łomży stał się ruiną. (gab)

video hit

• „WIĘZIENIE KOBIET" (część II) – sensacyjny, prod. USA. Reż. Lloyd A. Simandl. Występują: **Brigitte Nielsen i Paul Koslo.**
Amerykańska turystka trafia podczas zagranicznej podróży do więzienia. Staje się ofiarą okrutnej naczelniczki, która zmusza współwięźniarki do uprawiania seksu i wymyślnych tortur. W roli naczelniczki wystąpiła skandynawska piękność, Brigitte Nielsen. W poszukiwaniu siostry jej udaje się jej siostra. Dziewczyna nieopatrznie korzysta z usług urzędnika ambasady amerykańskiej, który przyjaźni się z naczelniczką. Wkrótce obie siostry planują ucieczkę z więzienia. Film obfituje w brutalne i dramatyczne sceny zabarwione seksem. Fabuła trzyma widza.

• **„ŚWIAT ZA LAURĘ" – dramat psychologiczny, prod. USA. Reż. Michael Switzer. Występują: Brookie Shields i Richard Thomas.**
Już pierwszego dnia w pracy Laura wpada w oko koledze z biura. Dziewczyna niechętnie patrzy na zaloty. Odtrącony chłopak nie odpuszcza. Miłość przeradza się w mroczną obsesję, prowadzącą do nieszczęścia. Atutem filmu jest znakomita obsada aktorska.

• **„POJEDYNEK KICKBOXERÓW" – sensacyjny, prod. USA.** Występują: **Bruce Fontane i Nick Brandon.**
Film dla miłośników sztuki walki wschodu. Konkurencyjne szkoły, walki mistrzów i potyczki z policją.

• **„GODZILLA KONTRA GHIDORAH" – science-fiction, prod. japońskiej. Reż. Kazuki Omari. Występują: Chuck Wilson i Richard Roeger.**
Olbrzymi wehikuł czasu z XXIII stulecia pojawia się nad Tokio. Przybysze żądają władzy nad Japonią. Ich bronią jest umiejętność kontrolowania istot żyjących. Kilka małych zwierząt przemienili w olbrzymiego króla Ghidoraha. Przeciwstawić mu się może tylko Godzilla. Okazja do podziwiania znakomitej techniki filmowej.

• **„ZWARIOWANE LETNIE PRZYGODY" – prod. Hanna-Barbera.**
Ulubieńcy dzieci wyjechali na wakacje. Pies Huckleberry, miś Yogi, Jabłko i Jinks spotykają się podczas zabawnych przygód. Półtorej godziny wielkiej zabawy.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA": Łomża, Al. Legionów 7, Ks. Janusza, ul. Broniewskiego 14, Nowogród, ul. 550-lecia 1 i Stawiski, kawiarnia [illegible].



opowieści kapliczne

Jedną z najstarszych kapliczek w gminie Boguty-Pianki jest kapliczka murowana z czerwonej cegły, o cokole z miejscem na figurki z czterech stron świata w Zawistach. Nie wiadomo, kiedy powstała. Z rozmów z najstarszymi mieszkańcami Zawist wynika, że nikt tego dokładnie nie pamięta, natomiast często powtarzają: „Panie, mój ojciec miał 90 lat, a zmarł 10 lat temu, to mówił, że jego ojciec (tj. dziadek), gdy był małym chłopcem słyszał, jak starsi mówili, że już kapliczka stała".

Jeden z mieszkańców zapytany, dlaczego nie ma daty, co bardzo rzadko się zdarza, odparł: „Ona była postawiona tak dawno, że jeszcze wtedy pisać nie umieli".

Inny mieszkaniec wsi Zawisty Wity dowodzi, iż kapliczkę postawił ojciec Franciszka Zawistowskiego (czyli ponad 200 lat temu). Do dziś zbierają się przy niej mieszkańcy wsi Zawisty Wity na modlitwy oraz uroczystości związane z poświęceniem pól.

ROMAN ŚWIERŻEWSKI
Drewnowo

* * *

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne" pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kapliczych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

JANUSZ BERNER

Pierwszy w Polsce

Słownik został przygotowany na podstawie literatury ogólnej i encyklopedycznej. Autorami haseł są przedstawiciele środowiska naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Ośrodka Chrześcijańskiej Myśli Społeczno-Augustinum". Zespół autorsko-redakcyjny pracował pod kierunkiem ks. prof. dr. Władysława Piwowarskiego. We wstępie czytamy: „Podejmując się to zadania, kierowaliśmy się przede wszystkim zapotrzebowaniem społecznym, które w Polsce ujawnia się już od wielu lat. Nasze społeczeństwo było indoktrynowane i wychowywane w duchu ideologii totalitarnej, dążyła zmierzała do kształtowania jednokierunkowego myślenia i kolektywistycznego działania. A jednak społeczeństwo uświadomiło sobie potrzebę alternatywnego myślenia i działania w stosunku do totalitarnego systemu."

Redaktorzy słownik myśleli nie tylko o tym, co czytelnik chciałby dowiedzieć się o katolickiej nauce społecznej, ale także, co czytelnik powinien wiedzieć o niej.

Według autorów pierwszy w Polsce zbiór haseł z tej interdyscyplinarnej dziedziny wiedzy może okazać się przydatny „zwłaszcza dla polityków, duszpasterzy, pedagogów, ekonomistów, działaczy społecznych, działaczy związkowych", zwłaszcza, ale sądzić należy, że nie tylko.

Trudno nie zgodzić się z tym, co napisał we wstępie ks. prof. dr hab. Władysław Piwowarski z Wydziału Nauk Społecznych KUL: „Polska znalazła się w sytuacji dialogu pomiędzy siłami politycznymi, a wiadomo, że dużą rolę odgrywa w nim nie tylko dobra wola partnerów i wspólny cel, ale także pozycja pojęć. Gdy jej brak, dialog może prowadzić do nieporozumień i okazać się dialogiem bezowocnym. »Słownik katolickiej nauki społecznej« mógłby być pożyteczny w konstruktywnym dialogu wszystkich zainteresowanych – ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętny nasz wspólny dom oraz dobro wspólne społeczeństwa, będące dobrem państwa."

Do rąk czytelników trafia ważna i potrzebna wszystkim książka.

„Słownik Katolickiej Nauki Społecznej", redakcja naukowa: ks. prof. dr hab. Władysław Piwowarski, Instytut Wydawniczy PAX, Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów „PALABRA", Warszawa 1993, s. 215.

Studia

Ukazał się kolejny, czwarty tom „Studiów łomżyńskich", wydawanych od 1989 roku przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów. Publikacja poświęcona przede wszystkim historii od czasów dawnych do najnowszych tym razem zawiera w sobie szczególne przesłanie: pamięci Heleny Czernekowej, twórczyni m.in. ŁTN, zmarłej w grudniu 1991 roku. To Pani Helena, postać niezwykle silna duchem, znana mieszkańcom Łomży ze swojego uporu i konsekwencji, sprowadzała do miasta sławy polskiej kultury i nauki, które patronowały każdemu jej przedsięwzięciu, organizowała konferencje i sesje naukowe, gromadziła każdy „papierek", będący dokumentem społecznego regionu, „buszowała" w antykwariatach całego kraju, powiększając księgozbiór miejscowej biblioteki o publikacje, których placówki dużych miast szczerze nam zazdrościły. Jej także zawdzięczamy należną pamięć o wielkich Ziemi Łomżyńskiej: braciach Wagach, Glogerze, Winiarskim...

Sentymenty mają różne oblicze. Jak się okazuje, łomżanie, nie tylko historycy, chętnie powracają w swoich zainteresowaniach do czasów Łomży gubernialnej. Warto więc przeczytać artykuł Jerzego Szumskiego na temat chłopów i gminy w tym okresie, by m.in. dowiedzieć się w jaki sposób odbywały się wybory wójtów, sędziów gminnych i ławników.

Najdawniejsze dzieje Łomży wciąż są tematem historycznych dociekań. Na istotne fakty zwraca uwagę w swoim tekście Adam Kasperowicz.

Najmocniej w pamięci łomżan żyją chyba „lata dwudzieste, lata trzydzieste". Starsi wciąż powracają we wspomnienich do znanego ze swojej działalności sportowej, kulturalnej i patriotycznej Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. O jego początkach pisze Czesław Rybicki, autor także wielu innych publikacji z historii łomżyńskiego sportu.

W Łomży powstało, w roku 1906, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Najnowszy tom „Studiów" publikuje nieznane dotąd dokumenty związane z utworzeniem tej organizacji.

Jak się okazuje, Łomża lat dziewięćdziesiątych jest niezwykle uboga w lokalną prasę, bowiem w latach 1921-1939 wydawano w mieście aż 28 tytułów gazet i czasopism. Tradycja i „siła przyzwyczajenia" robiły swoje: już w roku 1861 łomżanie prenumerowali 14 tytułów pism stołecznych! Jak wypadamy na tym tle dzisiaj? Możemy przekonać się, czytając artykuł Ireny Rymwid-Mickiewicz o czasopiśmiennictwie łomżyńskim w latach 1910-1939.

Ciekawe są także wyniki badań członków ŁTN nad problematyką nauczania historii w regionie i nad gwarą łomżyńską.

Po raz kolejny „Studia Łomżyńskie" okazały się publikacją interesującą i wartościową, zarówno pod względem naukowym, jak i edytorskim. (gab)

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo: 30-letniego Andrzeja Sz. i 27-letniego Waldemara Rz. z Kolna, podejrzanych o napad na Jana M. i ograbienie go z odzieży, dokumentów oraz 1,1 mln zł; 23-letniego Mieczysława B. z Kolna, podejrzanego o włamanie do przedszkola nr 9, zakładu kominiarskiego, sklepu „Torwil", „Bilard Clubu" i mieszkania państwa Ć. w Łomży oraz kradzież różnych przedmiotów wartości około 5 mln zł. Zastosował dozór policji wobec 67-letniego Jana G. z Giełczyna (gm. Łomża), podejrzanego o zmuszenie przemocą i groźbą pobicia Barbary S. i Marianny Ż. do zaniechania rozebrania bezprawnie postawionej stodoły.

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 29-letniego Piotra Ł., karanego kilkakrotnie oraz zastosował dozór policji wobec 17-letniego Wincentego P. i 19-letniego Krzysztofa M. z Kozarzy (gm. Ciechanowiec), podejrzanych o zuchwałą kradzież 350 tys. zł, zegarka, skórzanej kurtki, roweru i artykułów spożywczych łącznej wartości około 4 mln zł na szkodę Stanisława W. ze wsi Boguty Pianki.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Burzynie (gm. Jedwabne) z mieszkania Czesławy G. dwie Cyganki ukradły 1,3 mln zł. Poruszały się białym volkswagenem passatem i granatową jettą.

• Po powrocie do domu Bogdan S. z Szepietowa stwierdził brak kamery i odtwarzacza video oraz skórzanej kurtki łącznej wartości około 35 mln zł.

• W Grajewie z hurtowni przepadło 5100 paczek papierosów, 2 worki papieru toaletowego i 35 zapalniczek łącznej wartości około 33,9 mln zł na szkodę „Ruchu".

• W Downarach (gm. Goniądz) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „SCh" w Goniądzu zniknęły artykuły wartości około 23 mln zł.

• Z metalowej szafy w Szkole Podstawowej w Kuleszach Kościelnych ktoś ukradł około 13 mln zł.

• Z pastwiska w pobliżu wsi Dębniki (gm. Zbójna) przepadły 2 krowy wartości około 16 mln zł na szkodę Aleksandra C.

WYPADKI DROGOWE

• W pobliżu Wizny na nie oświetlony wóz konny, ciągnący maszynę rolniczą, kierowany przez Zbigniewa D. z Wizny najechał jadący w tym samym kierunku samochód ciężarowy, którym kierował Marek L. z Białegostoku. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznała pasażerka wozu konnego, Zofia D.

• W Ruskołękach Starych (gm. Andrzejewo) kierujący ładą Jerzy G., miejscowy, na prostym odcinku drogi, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w betonowy przepust. Obrażeń ciała doznały pasażerki, Regina O. i Agnieszka G. z tej samej wsi.

• Na drodze Brulin-Śniadowo kierujący motocyklem mz Piort T. z Brulina (gm. Śniadowo) najechał na jedną z krów, pędzonych luzem z przeciwnego kierunku ruchu przez kierującego ciągnikiem z przyczepą Mieczysława B. z Brulina. W wyniku zderzenia motocyklista doznał złamania nogi i ogólnych potłuczeń.

INNE

• Na cmentarzu parafialnym w Tabędzu (gm. Zambrów) zostało zniszczonych 12 tablic nagrobkowych. Policja ustaliła sprawców, którymi okazali się: 7-letni Tomasz S. z Tabędza i 7-letni Emil Ś. ze Śledzi (gm. Zambrów).

• W Grajewie na balkonie Wandy L. wybuchł pożar. Spłonęła drewniana obudowa, okna i drzwi oraz przedmioty znajdujące się na balkonie. Straty około 43 mln zł. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przez dzieci sąsiadów.

KOMUNIKAT KIEROWNIK URZĘDU REJONOWEGO W ŁOMŻY ZAWIADAMIA,

że: Na wniosek Zakładu Energetycznego w Białymstoku wszczyna postępowanie w sprawie zatwierdzenia planu realizacyjnego oraz wydania pozwolenia na budowę i przebudowę urządzeń elektroenergetycznych w miejscowościach: Dębniki I-II, Dobrylas I--VI - gminy Zbójna, Morgowniki - gmina Nowogród. Na wniosek Urzędu Gminy w Piątnicy w sprawie zatwierdzenia planu realizacyjnego i wydania pozwolenia na budowę wodociągu:

- tranzyt pomiędzy miejscowościami Jeziorko - Zabawka
- sieć wodociągowa w miejscowościach Zabawka i Kalinowo Kolonia
- tranzyt pomiędzy miejscowościami Krzewo Stare - Krzewo Nowe
- sieć wodociągowa w miejscowości Krzewo Stare - Krzewo Nowe
- linia kablowa telefoniczna w miejscowości Dobrzyjałowo i Kownaty oraz tranzyt między tymi miejscowościami.

K-2225

DLA NASZYCH KLIENTÓW
WYPOSAŻENIE BIURA, BANKU LUB URZĘDU
TO NIE PROBLEM
BOWIEM OFERUJEMY
PROFESJONALNY SPRZĘT
PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ
PROFESJONALNE SZKOLENIE
PROFESJONALNY SERWIS
oraz w pełni KOMPLEKSOWĄ USŁUGĘ
KOMPUTERY
OPROGRAMOWANIE
DRUKARKI
KOPIARKI
TELEFAKSY
MASZYNY DO PISANIA
KRZESŁA I FOTELE
SYSTEM EVERLINE
ZESTAWY GABINETOWE
EVEREST
KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE BIUR
Łomża, ul. Dworna 43 ☎25-3

SMAŻALNIA BAR „RAMPA"
poleca
ŚWIEŻE RYBY Z PATELNI
10-18, tel. 44-30
ŁOMŻA, Al. Legionów 60 (za Polfrostem)

PRZEDSIĘBIORSTWO REALIZACJI INWESTYCJI

18-400 ŁOMŻA,
ul. POLOWA 22,

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu marki POLONEZ 1600 z 1989 r., nr rej. LMA 175B, nr silnika 25377, nr nadwozia 358139 (po wypadku) w dniu 14 października 1993 r. o godz. 10.00 w biurze PRI, pokój nr 21.

Samochód można oglądać w dniu przetargu przy ulicy Senatorskiej 2 w Łomży.

Cena wywoławcza - 30 mln zł.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w dniu przetargu do godz. 10.00 w kasie PRI. W wypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, II-gi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIA DROBNE

...NOSTYCZNE (sutek, ... pod kontrolą USG. Szpital, ...środy, od godz. 16.00, tel. 24-01 ...

K-2085-oo

...SŁUGA CYWILNA „PROMIS" ...ul. Wiejska 8, II piętro (Hur... ...art. Piśmienne, biurowe, szkolne, ...

Inform.

...SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ funk... ...bar restauracyjny z częścią ...ana na działce o pow. 0,25 ha ...ście Ostrów Mazowiecka-Białystok. ...Mazowiecka, ul. Armii Krajowej ...57.

K-2070-oo

...LIKO - Łomża, ul. Nowogrodzka ... schody, parapety.

K-1820-o

...OFILMOWANIE – Łomża, 160-

K-1845-o

...ZDY PO SAMOCHODY do Nie... ...andii. Łomża, tel. 160-649.

K-1897-o

...EDAM DZIAŁKĘ budowlaną ...Łomża n. rzeką, tel. Łomża, ...

K-2117-o

...ÓŁ MUZYCZNY „Bis" – wesela, ...Łomża, ul. Przykoszarowa 37/17, ...481.

K-2154-o

...LSAT" - ZBÓJNA. Sprzedaż-mon... ...owy satelitarne, anteny zbiorowe, ...y, art. inst. elektrycznych. Tanio ...cja. Grzegorz Ksepka, Zbójna, ...ińska 84, Kwiatowa 8, tel. 54.

K-2145-o

...ZJE RÓŻNYCH TYPÓW. Wy... ...iaz RO-KO, Łomża, Nowogrodzka ...631.

K-2174-o

...M KOMFORTOWY i oryginalny ...y (telefon, magazyn) niedrogo ...Wiadomość: Białystok, tel. 521-...497.

K-2190-o

...EDAM KAWALERKĘ 28 m kw. ...tel. 35-47.

K-

M-5 ZAMIENIĘ na dwa mniejsze lub jedno, a drugie kupię. Łomża, 169--260.

K-2194

WYNAJMĘ M-3 w Zambrowie, tel. 160-632.

K-2195

SPRZEDAM Polonez Caro (1992 r.). Łomża, tel. 43-34.

K-2198

SPRZEDAM fiata 126p (1986 r.). Łomża, Os. Waryńskiego 4/90.

K-2199

SPRZEDAM Renault 19 (1990 r.). Łomża, tel. 160-095 lub 35-71.

K-2200-o

SPRZEDAM DOM jednorodzinny. Łomża, 33 Pułku Piechoty 28, tel. 160-095.

K-2200-o

INFORMATYK POSZUKUJE PRACY – Łomża, tel. 53-23, po 16.00.

K.

PRZYCZEPA 1-osiowa do ciągnika. Łomża, ul. Zw. Walki Młodych 14, tel. 62-71.

K-2204

M-3 WŁASNOŚCIOWE, I piętro, przy ul. Kasztelańskiej 6/23, zamienię na większe własnościowe. Łomża, tel. 168--420, po godz. 17.00.

K-2205

KUPIĘ PRZEDPŁATĘ – Łomża, tel. 169-669.

K-2206

SPRZEDAM DOM wolno stojący 170 m kw., działka 600 m. Łomża, Uśmiechu 9, tel. 26-11.

K-2208

SPRZEDAM SZTUCER z lunetą. Łomża, tel. 169-460.

K-2209

SPRZEDAM FSO 1500 (1983), Łomża, tel. 60-09, po 16.00.

K-2210

ZAKŁAD ODZIEŻOWY „EURO-DA-STA" w Grajewie, tel. 28-54 zatrudni mechanika maszyn szyjących.

Fakt. 313

SPRZEDAM Forda Sierrę (1985 r.) oraz Lanca Thema (1987 r.). Łomża, tel. 41-58.

K-2212

LOKAL DO WYNAJĘCIA 120 m kw. w centrum z możliwością podziału. Łomża, tel. 41-58.

K-2213

SPRZEDAM M-3 (48 m kw.) w Ostrołęce. Tel. Ostrołęka 67-155.

K-2211

DOM Z SZEREGÓWCE na wykończeniu pilnie sprzedam. Łomża, tel. grzecznościowy 168-850.

K-2215

SPRZEDAM Malucha (1986 r.). Wiadomość: Salonik Fryzjerski, Łomża, Mickiewicza 19.

K-2216

SPRZEDAM Samarę (rok prod. 1990). Wiadomość: Mątwica 136, gm. Nowogród.

K-2217

BIURO MATRYMONIALNE „Anna", Łomża, Polowa 33/62, tel. 51-31. Bezpłatne wyjazdy do Japonii dla klientek Biura.

K-2218

WYKONUJĘ USŁUGI hydrauliczne, montaż wodomierzy. Łomża, Prusa 10/69, po 15.00.

K-2220

SPRZEDAM Boksera 4-miesięcznego. Łomża, tel. 61-41.

K-2223

SPRZEDAM gręplarkę oraz FSO 1500 (1985 r.). Łomża, Miła 10, po 15.00.

K-2224

SPRZEDAM skrajną szeregówkę, stan surowy. Łomża, tel. 168-606 lub 168-238 wew. 25.

K-2221-o

126p SPRZEDAM (1991 r.). Łomża, ul. Dobra 4.

K-2222

SPRZEDAM pianino „Legnica". Łomża, tel. 169-011.

K-2226

SPRZEDAM Sklep kontener 2,5x6 m. Łomża, ul. Rycerska 7/18.

K-2227

POŚREDNIKÓW UBEZPIECZENIO-WYCH-AGENTÓW z rejonów Kolna, Łomży i Zambrowa zatrudni Towarzystwo Ubezpieczeniowe „TUK" s.a. Oddział w Łomży ul. Raginisa 2, tel. 63-74.

K-2228

SPRZEDAM Volkswagen Golf 1,6 benzyna (1978 r.), cena do uzgodnienia. Łomża, 169-969.

K-2230

AUTO KOMIS-NAPRAWA. Prowadzi skup i sprzedaż samochodów używanych i powypadkowych. Dokonujemy napraw blacharsko-lakierniczych. Piątnica, ul. Stawiskowska 16, tel. 17-64-67.

K-2231

DOM, M-4, działkę sprzedam. Łomża, 160-595.

K-2229-o

KOMPLEKS mieszkalno-usługowy sprzedam. Łomża, 160-595.

K-2229-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY wypadkowe do Niemiec. Łomża, tel. 169-919.

K-2223

PILNIE SPRZEDAM Volvo 440 (1991 r.), poj. siln. 1,7 wtrysk katalizator. Łomża, tel. 50-55.

K-2235

SPRZEDAM CARINA II 1989 lub zamiana. Łomża, tel. 63-57.

K-2235

SPRZEDAM Mercedesa 123 D. Łomża, tel. 20-42.

K-2238

SPRZEDAM STÓŁ okrągły i 6 krzeseł. Łomża, tel. 169-919.

K-2237

SPRZEDAM Poloneza 1989, przebieg 60 tys. Stan bardzo dobry. Łomża, tel. 40-41, po 16.00.

K-2236

SPRZEDAM DOM w stanie surowym na os. „Maria". Łomża, ul. Śniadeckiego 9/30.

K-2239

SPRZEDAM Toyotę Corolla (1987 r.). Kolno, tel. 49-14.

KK-65

TANIO szamotowa cegła. Tel. 168-811.

K.

PRYWATNE LABORATORIUM ANALITYCZNE – Łomża, ul. Kazańska 2, informuje o poszerzeniu asortymentu wykonywanych badań o oznaczenia: poziomu hormonów tarczycy (T_3, T_4); poziomu magnezu, żelaza, wapnia i chlorków. Czynne codziennie w godz. 8.00-9.00.

K-2240-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Konarzycach. Wiadomość: Łomża, tel. 160-018.

K-2241

POLONEZA 1988 pierwsza rejestracja 1991; Malucha 1983 sprzedam. Łomża, 168-290, Prusa 12/2.

K-2242

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 2,25 ha ziemi w Porosłach, gm. Choroszcz. Wiadomość: Jedwabne, tel. 172-594, po 18.00.

K-2243

UWAGA NAJTAŃSZE KURSY: palacz c.o., kierowca wózków akumulatorowych i spalinowych, dźwigi samochodowe, dla młodzieży mechanik samochodowy, bhp i p.poż. organizuje Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50. Zapraszamy od 8.00 do 18.00.

K-2244

Mieszkanie M-4 z telefonem w centrum Łomży do wynajęcia. Łomża, tel. 160-291.

K-2245

SPRZEDAM DOM Zawady Przedmieście. Łomża, tel. 54-07.

K-2246

SPRZEDAM Polonez „Caro" GLE 1500 (listopad 1992). Łomża, Niemcewicza 10/4.

K-2247

CZERWONĄ DACHÓWKĘ z rozbiórki tanio sprzedam; Łomża, tel. 23-28, ul. Sikorskiego 222.

LOKAL DO WYNAJĘCIA: 80 m kw., parter, centrum Łomży. Wiadomość: Wypożyczalnia kaset video „Deda", Al. Legionów 7.

K

SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ na M-4 lub M-5 (z dopłatą) działkę 10-arową w Łomży, częściowo zabudowaną. Tel. 160-345.

K-2251

Sprzedam działkę rzemieślniczą. Łomża, tel. 160-345.

K-2252

SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ motor „Jawa 350", 0,5 mln, na samochód. Cydzyn Nowy 44.

K-2253

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku INFORMACJI HANDLOWO-USŁUGOWEJ, tel. 957. Przekonaj się, zadzwoń!)

Łomża, Gwardii Ludowej 12 tel./fax. 54-77

„AKCES"

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE

Oferuje:

- stolarkę okienną 3-szybową „SOKÓŁKA"
- stolarkę okienną 2-szybową „WOŁOMIN"
- stolarkę drzwiową
- drzwi przeciwwłamaniowe
- blacha szwedzka trapezowa: brąz, czerwień
- blacha szwedzka dachówkopodobna; brąz, czerwień
- rynny, rury PCV brązowe
- papa, lepik
- cement, wapno
- styropian, wełna
- ościeżnice metalowe
- pustaki ceramiczne wentylacyjne.

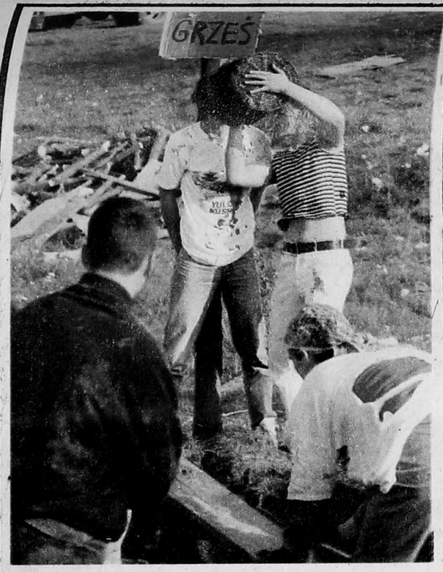
CENY KONKURENCYJNE

Czynne w godzinach 7.00 - 15.00

- ZAPRASZAMY -

Fakt. 318

„KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Nakład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.







Otrzęsiny '93



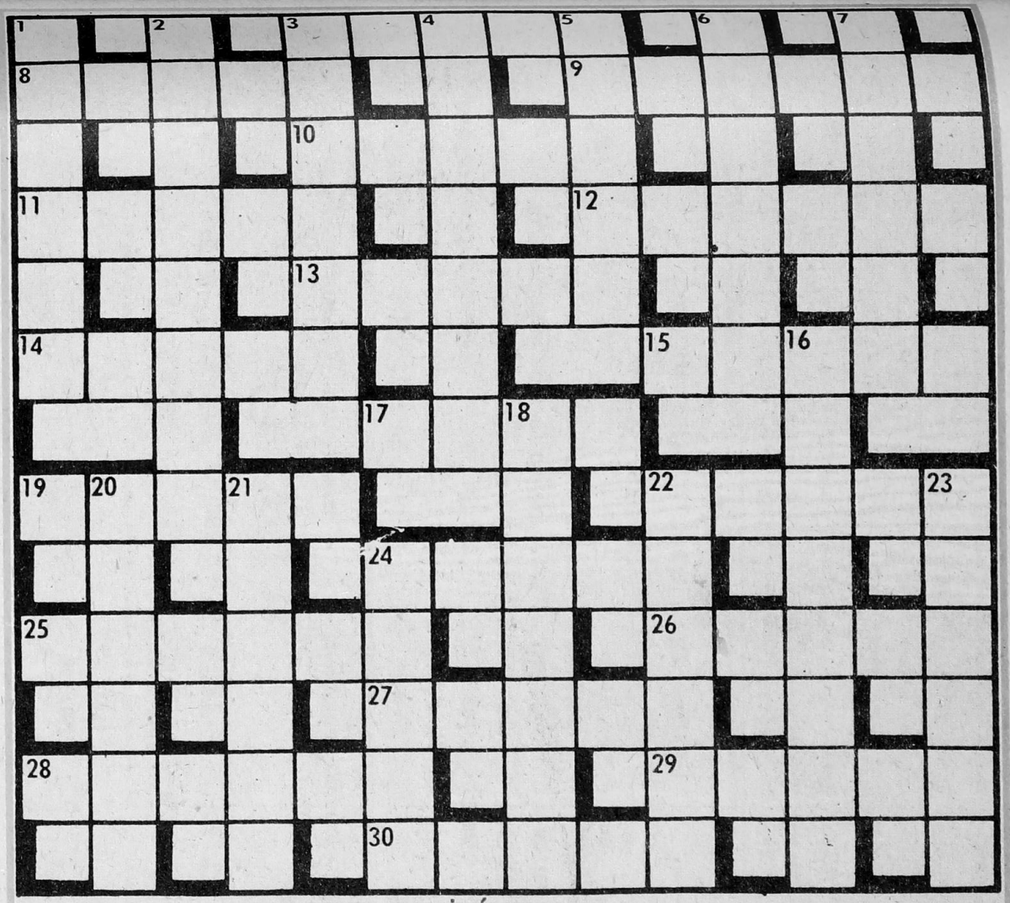
Setki beanów, czyli gamoni, fujar, baranów, to znaczy nowo przyjętych do szkół średnich uczniów w Łomżyńskiem trzeba było porządnie ogolić kosą, poddać próbie hartu, siły i woli. Bo dopiero tradycyjnie otrzęsiony „szczypior" godny jest miana ucznia.

Nasz fotoreporter, Gabor Lörinczy, wkręcił się na otrzęsiny beanów Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, a że wszystko odbywało się zgodnie z odwiecznymi kanonami, migawka jego aparatu otwierała się sama...





KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 3) tytułowa bohaterka powieści E. Orzeszkowej, 8) witka, 9) konstrukcja nośna dachów spadowych, 10) opłata stała, urzędowo ustalona, 11) część grzyba, 12) waleń, 13) sytuacja, położenie bez wyjścia, 14) skąpiec, 15) żar, spiekota, 17) część twarzy, 19) szron, okiść, 22) imię męskie związane z nocą, 24) samica łosia, 25) kąpielisko morskie w woj. gdańskim, 26) pewność siebie, 27) fiasko, niepowodzenie, 28) dozór, 29) zimowe legowisko niedźwiedzia, 30) karciane 21.

PIONOWO: 1) ręczny świderek śrubowy, 2) do zamiatania, 3) sytuacja bez wyjścia, 4) znaleziony w Saragossie, 5) antonim degradacji, 6) malec, szkrab, 7) zniewaga, 16) stolica państwa europejskiego, 18) był nim Louis Armstrong, 20) znnak rodzinny, pieprzyk, 21) prawy dopływ dolnej Wisły, 22) znana polska rozpuszczalna kawa naturalna, 23) ogłowie, 24) smaczny napój z mlekiem. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 38

Poziomo: pędrak, więźba, Poznań, pukiel, Amicis, bajka, parówka, sadza, siostra, kwacz.
Pionowo: minuta, dźwięk, papla, drzwi, Amati, Marlon, cyweta, szałas, bosak, jędza, apasz.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: EUGENIUSZ BUJKO z Łomży, EWA GRAJEWSKA z Łomży, TADEUSZ KACZYŃSKI z Ciechanowca, WIESŁAWA KAMIŃSKA z Bogut, DARIUSZ KOWALIK z Zambrowa, KRZYSZTOF PODEDWORNY z Pęchratki, REGINA PAWLAK z Grąd Woniecka, JADWIGA SITKOWSKA ze Zbójnej, ANETA STEFANOWSKA z Grąd Woniecka, HALINA TRZASKA z Zambrowa.

Serdecznie gratulujemy, książki wysyłamy pocztą.